

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

52. posiedzenie 3^{ciej} sesji Sejmu galicyjskiego

dnia 17. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Udzielenie urlopu p. Jaruntowskiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wybór dwóch sekretarzy sejmowych. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru dwóch sekretarzy. — Dyskusya jeneralna nad ustawą gminną. — Rozprawa nad wnioskiem mniejszości eo do gmin zbiorowych. — Przemowy pp. x. Ginilewicza, Stockiego, Samelzona, x. Guszalawicza, Ludwika Skrzyńskiego, Hubickiego, x. Łozińskiego, hr. Gołuchowskiego. — Zamknięcie dyskusyi. — Wybór dwóch mówców jeneralnych. — Przemowa Adama hr. Potockiego za wnioskiem mniejszości. — Przemowa p. Zyblikiewicza przeciw wnioskowi mniejszości. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego o projekcie gminy zbiorowej. — Przemowa sprawozdawcy mniejszości komisji p. Zbyszewskiego. — Przemowa sprawozdawcy większości p. Krzeczunowicza. — Wniosek mniejszości o gminie zbiorowej, uchylony. — Porządek dzienny przazłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebrana — posiedzenie otwarte. Pan sekretarz Wodzicki odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta protokół z 51. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

Posel Dwoliński. Proszu o notos. Ja chotiwbym stawyty pytanie, szczo sia stało z toju petycyjjeju, szczo hromada Winiatyńci wnesła, gdyż ona czekaje na odpowiedź.

Marszałek. Muszę objaśnić szanownego posła, że ta petycja znajduje się w komisji pe-

tycyjnej, a ztamtąd jak czas pozwoli przyjdzie na porządek dzienny.

Posel Boczkowski. Muszę oświadczyć p. Dwolińskiemu, że ta petycja w komisji już zreferowana, i że komisya tylko czeka, kiedy przyjdzie na porządek dzienny.

Marszałek. Jest spis nowych petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. P. Jaruntowski otrzymał od księcia Marszałka 8dniowy urlop. Dalszy ciąg petycyj (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj do dnia 17. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2243. Gmina miasta Przemyśla, przez posła Ziem-bickiego, aby koszary wojskowe na szkoły odstapione zoztały.

2244. Gmina miasta Przemyśla, przez posła Ziem-bickiego, o przeistoczenie szkoły trywialnej na szkołę główną na koszt miasta.

2245. Gminy Wilkowice, Mikuszowice, Bystra, Meszna i Bór wilkowski, przez posła Kraw-czyka, o utworzenie w Wilkowicach z filialnego kościoła samoistnej parafii.

2246. Reiss Jan zamieszkały w Gołogórach, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zapomogę.
2247. Gmina Serwiry, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o pożyczkę.
2248. Baron Hagen, właściciel dóbr Wielkie oczy, przez posła Kozłowskiego, o oswobodzenie gruntów od danin i ciężarów kościelnych w naturaliach, uiszczanych w myśl patentu z 4. Marca 1849.
2249. Rosnowski Franciszek, właściciel dóbr Tartaków, przez posła Czajkowskiego, prosi aby kapitał 1.000 złr., złożony przez niego na rzecz szkoły w Tartakowie, na ten cel obrócony został.
2250. Gmina Koszlaki, przez posła x. Kaczalę, o zapomogę.
2251. Członkowie gminy Broczków, przez posła Kulezyckiego, o wybudowanie szkoły.
2252. Xiądz Łęzołupski, pleban z Rybnik, przez posła x. Pawlikowa, o zapomogę zwrotną.
2253. Gmina Laszki zawiązane, przez posła hr. Fredrę, a pożyczkę.
2254. Wolna gmina Niehowic, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.
2255. Gmina Niehowice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.
2256. Gmina Brześciany, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.
2257. Gmina Kniehynice, przez posła hr. Fredrę, o zapomogę.
2258. Honig Bejrysz, pełnomocnik w dobrach Potok złoty, przez posła hr. Russockiego, uzala się na przymytnictwo wódki.
2259. Gmina Dźwiniacz górny, przez posła Starucha, o zapomogę.
2260. Mieszkańce gminy Balińce, przez posła Biłousa, proszą, aby podania wniesione ztamtąd do Sejmu, były skonstatowane, a podający takowe za oszczerstwo do odpowiedzialności pociągnięci zostali.
2261. Gmina Dobrzany, przez posła x. Ustyanowicza, o pożyczkę.
2262. Kurdwanowski Henryk, oraz gmina Ustrobną przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o wypłacenie mu zatrzymanej dotychczas indemnizacyi, której połowę na fundusz gminy ustrobrzańskiej przeznacza.

Z tych liczby: 2246, 2247, 2250, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2259 i 2261 odwołują się wprost do Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Paszkowski, który był sekretarzem, odebrał wiadomość że jego ojciec jest

śmiertelnie chory, był zmuszony z tego powodu natychmiast wyjechać. Brakuje więc dwóch sekretarzy, t. j. Grocholskiego, który żonę stracił, i Paszkowskiego, który wyjechał.

Nim przejdziemy do porządku dziennego, przystąpimy do wyboru dwóch sekretarzy. Przerwę sesję na chwilę, ażeby był czas do napisania kartek. (Po przerwie). Przystąpimy do czytania imiennego, do oddawania kartek. Do skrutynium upraszam PP. hr. Fredrę, Zakrzewskiego, Biłousa, x. Ruczkę, Polanowskiego i Pawęckiego. (Po skończonym oddawaniu kartek.) Posiedzenie zawieszono aż do skończenia skrutynium.

P. Polanowski. Skrutynium wykazało następujący rezultat: Głosujących było 75, więc absolutna większość 38. P. Sawczyński otrzymał głosów 72, p. Geringer 71.

Marszałek. Zapraszam pp. posłów, ażeby zechcieli zająć tu miejsca sekretarzy.

Przystępujemy do porządku dziennego. Przychodzi drugie pytanie najbardziej oddalone od wniosku komisji, t. j. pytanie, czy mają być gminy zbiorowe, czy ma być za gminę uważana dzisiejsza gmina, czy ma kilka gmin w jedną być połączonych? Proszę pana sprawozdawcę mniejszości na mównicę. P. Giniewicz ma głos.

Poseł Giniewicz. (Szmer.) Z wetykim napruzeniem i niepokuszczeniem czuwstwom, bo czuwstwom nadii i obawy ożydałyśmo nynisznoho przedmetu peresprawy pid obrady wysókocho sobrania. Jest to jeden z najważniejszych i najznacznějších dla dobra kraju i ciloj derżawy, jest to przedmet, kotoryj maje służyty za pidwałynu wybudowania sia naszoho obczestwa. Otże koždyj, kotoryjby sia powodował jakim samolubiem, czy to by mał na wzhladi swij własnyj interes, czy interes klasy, do ktoroi należy, ałe ne stremyłby do cifej, kotoryi tyczat sia dobra cilocho kraju, toj buwby widpowidnyi pered buduszcnostiju, otwiczatylnym pered swoim suminiom i pered Bohom. Ja wychodžu z dwich zasad, z jakich osporywaju mninie measzosty komisiji, a to z zasady swobody, a z drugoj ze strony sohtasija mezy wsimy klasamy. Swoboda jest, jak izrek naczerk prawytelstwenyj z r. 1849. i 1862. — pidwałynoju swobodnoi derżawy. Swoboda jest zasada cilocho obczestwa, czerez konstytuciju dana, jest kożdomu swoboda rozwywaty swoi prawa, i tyi dla dobra obczestwa rozpostraniaty. Otże i tutka taja zasada jako perszuj dilatelnyk uważana buty powynna. Czyż hromady naszymy na wsechda majut zistawaty pid opikoju i kerun-

kom drubich? Dosy taja była w bezustannoj opici, czy taja opika pochodyła wid dawnych didicziw, czy teper wid powiatowych uradiw. To opikowanie powynno raz ustaty, bo doky by taja opika nad nymy trewała, ne mohłyby pryjty do poczuwstwa samoho. Toby znaczyło, chotity koho uczyty pływaty, a ne pustyty ho do wody, dokiby na suszy ne nauczyłsia pływaty. Najpersze hromada sama uporiadkuje sia, naj ona prijde do swoho poczuwstwa, a tohdy ona rozpiznawszysia, szczo ne jest w sostojanju obowiazki, jakii na nej tiazat ispołniaty, i piznawszy szczo ne wystarczajut jej sredstwa do samouprawlenia, sama riszit sia złuczytysia czy to z dworom, czy z druhoju hromadoju. Z toi zasady sprotywłajusia mninain mienzosty komisiji, nasylny tworjty hromady soborowyi, ale zistawjty koždy hromadi jak i prostoram dworskim swobodu z soboju sojedniatysia, odnakoż tak szczo by takoje złuczenie lysze za wspilnym przyzwoleniem i sohłasyjem poślidowaty mohło. Jesły jakoje obszczestwo z uspicom dla dobra diłaty chce, to dołżny odynokii człeny takowoho dokonce z soboju w sohłasiju i zhodi byty. Ne potrebuju tutki dokazowaty, ze do toj zhody teper mezy hromadoju a dworom tiazko prychodyt, i toje nesohłasije ne pochodyt, jak pan sprawozdatel mienzosty prymitył, wyd prawytelstvennych osib kotorych jako takich wychodiaczy zo stanowyska sprawedywosty boronyty muszu, ale pryczyny toho nesohłasije sut' to spory i zwady o grunty, sut' to jeszcze po najbolszoj czasty do sych por ne załahodzeni sprawy serwitutowy. Ne perezcu. szczo i teper mohut buty hromady, kotoryi do złuczenia sia z obszaramy dworskimi riszytybysia, no ne možna dopustyty, szczo hy prypustyty, szczo by takoje złuczenie nasylnie w zasadi postawjty.

Otze naj hromady pozostanut w swoich ciłostiach jak sut do teper, naj ony rozhlanut sia w swoich obowiazkach, jaki budut na nych nałozeni, naj pryjduť samy do rozpiznania, czy sut w sostojaniju tiji obowiazky ispołnyty, i naj majut spo-sibnist' piznaty swoich susidiw, a tohda možemo maty nadiju, ze takoje swobodne złuczeniesia wyjde na dobre tak dla odynokich hromad, jak i dla obszczoho błaħa ciłoho kraju i samoi derżawy. Otze operajusia mninyju mienzosty komisij i hołosowaty budu za zasadamy bilszosty komisiji.

Marszałek. Poseł Stocki ma głos.

Poseł Wężyk. Jabym prosił o głos co do formalnego traktowania tej sprawy. Mnie się zdaje, że te długie debaty nie doprowadzą do niczego, jak tylko do bardzo wielkiej straty czasu, którego

nam już tak bardzo mało pozostaje. Te debaty nikogo nie przekonają, bo każdy już przyszedł tutaj ze zdaniem wyrobionem, czy projekt mniejszości czy większości komisji jest dobry, i pewnie swego zdania nie zmieni; a zatem stracimy czas tak krótki a tak potrzebny do uchwalenia ustawy gminnej, statutu dla miasta Lwowa, a mamy jeszcze i budżet uchwalić i wiele innych przedmiotów naglających. Ja sędzę że powinniśmy zrobić ofiarę patriotyczną z naszych mów w ogólnej debacie i nad szczególnymi ustępami. Przejdźmy do szczególnej debaty, bo mnie się zdaje, że sprawozdawcy komisji — mniejszości i większości aż nadto jasno rzecz wyłożą, którą, kiedy ją referowali, bardzo dobrze znać muszą. My potemu oświadczymy się, czy za projektem mniejszości, czy za projektem większości, a przechodząc zaraz do debaty nad pojedynczemi paragrafami i ustępami, zyskamy na czasie i ułatwimy debatę.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę w tym przedmiocie o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Debatując jakbyśmy mogli dyskusję skrócić i na czasie zyskać — właśnie marnujemy na tem czas. Gdyby p. Wężyk był przypomniał sobie wczoraj naszą uchwałę, to rzeczywiście nie przemawiałby za skróceniem debaty, gdyż właśnie postanowiono najkrótszy sposób debaty; i tak wczoraj debatowano, czy mają być Rady powiatowe czy nie, i wniosek jednej mniejszości komisji upadł w zupełności. Dzisiaj mamy znowu rozstrzygnąć, czy ma się gromad kilka w jedną gminę łączyć lub nie — czy mają się z nim łączyć obszary dworskie lub nie — a debatując nad tą kwestją odrazu postanowimy, czy wniosek większości czy mniejszości ma być podstawą dalszych naszych obrad nad ustawą gmiuną. Krótszego sposobu prowadzenia debaty nie może być i w ten sposób czasu wcale nie zmarnujemy, gdyż tak postąpimy sobie jak na wczorajszym posiedzeniu.

Marszałek. Mnie się także zdaje, że ten sposób przemawiania wcale dyskusji nie będzie przedłużać — tylko prosiłbym szanownych mówców, ażeby zwięźle i treściwie przemawiali, trzymając się ściśle rzeczy na porządku dziennym postawionej.

Poseł Zakrzewski. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Ja do tego, co powiedział poseł Zyblikiewicz, miałbym tylko to do

nadmienienia, że nie mogę się zgodzić ze zdaniem wypowiedzianem przez posła Wężyka, jakobyśmy wszyscy przychodzili już tutaj ze zdaniem tak dalece wyrobionem, że go już żadna argumentacja zmienić nie zdoła — bo wtenczas wszystkie nasze tu mowy i rozprawy byłyby zupełnie niepotrzebne. Sądzę przeciwnie, że te nasze mowy są konieczne i mogą bardzo wpłynąć na przekonanie i zmianę zdań pojedynczych posłów, i rzeczywiście dyskusya ma ten cel, bo inaczej nieby nam niewypadało jak nad odczytaniami wnioskami przystępować wprost do głosowania. Z drugiej strony traktowanie sprawy tym sposobem ułatwi nam nadzwyczaj uchwalenie niniejszej ustawy — gdyż inaczej musiałyby kwestye zasadnicze przy każdym pojedynczym paragrafie na nowo być traktowane. Z tych względów jestem przeciwny wnioskowi posła Wężyka.

Marszałek. Pozostaniemy przy tym sposobie prowadzenia dyskusyi — tylko bym prosił szanownych mowców, ażeby chcieli zwięźle mówić i argumentów przez poprzednika wypowiedzianych nie powtarzać — gdyż to u nas bardzo się często zdarza, że kilku mowców w jednym i tym samym przedmiocie, jedne i te same argumenta powtarzają. Baczenie na to, bardzo nam dyskusyę skróci i pojęcie rzeczy ułatwi.

Posel x. Guszalewicz. Ja proszę szczo do formalnoho traktowania riezzy o hołos — a imenno predkładaju toje, aby kolijno za i protiwneskowoy promawlały zapysanyi besidnyki.

Marszałek. Ja się właśnie tego trzymam a gdy do głosu jest zapisanych za wnioskiem 6, a przeciw 12 mowców, (w Izbie senzacya), to będą przemawiać kolejno dwóch przeciw wnioskowi a jeden za wnioskiem. Posel Stocki ma głos.

Posel Stocki. Zaberajuczy hołos, chozczu pojasnyty moje zdanie szczo do obszariw dwyrskich i soborowych hromad. Szczo sia kasaje obszariw dwyrskich, całkom sia ne sohtaszaju z tym, szczoby ony były sowokupłeni z hromadamy selskymy, a to dla toho moi Panowe, poneże majemo swobodu, kotora jeszcze jest za mołoda, abyśmo mały ju ohranyczaty; powynnyśmo proto łyszty toje hromadam do woli, jak toho konstytucya nasza wymahaje. Otoż, moi Panowe, majem jeszcze czas i poru na toje złączenie, łyszim my to do woli hromadam, naj sia ony teper obeznajut z tymy prawamy, naj sia toj ćwit rozwywaje szyrsze, a z pewnostiju nastupyt piznijsze toje złączenie.

Moi Panowe! myslyte szczo i posidateli bilszi wsi chotiat toho złączenia? o ni! — a hromady i znaty o tim ne chotiat; jakiezby to było złączenie protyw woli odnoj storony, a może i druhoj? Zwertaju uwahn i na toje, szczo jest mnoho takich hromad, kotri by sia z obszarem dworskim ochocz u połączły, ale tilko tam de didyczi sut' wid selan lubłeni. Ja sam znaju, z pereświdenia i ne z pidchlibstwa toje skazu, n. p. za hromadu Pyniaky, de jest p. hr. Diduszycki, taja hromada z ochotoju sia połączyt i mnoho a mnoho znajde sia takich hromad.

Radbym sia spytaty, moi Panowe, dla czoho by toje złączenie abo nezłączenie było do woli zistawłeno tilko obszaram dworskym, a ne i hromadam? że jak bilszj posidatel schoche złączty sia z hromadoju, to hromada czy schoche czy ne schoche musyt na toje prystaty, — dla czohoż ne jest to samo i hromadam do woli pozostawłeno? Czyż moi Panowe ne czułyśmo wczerajszoy sesyi jak nam tu oden posel z polskich selan oświdczył, szczo nawet bromady łystowno donosiat i prosiat, aby ne uchwalaty połączenia hromad z obszaramy dworskymy, i sowokupłenija hromad selskich tylko szczo im toje do woli łyszty. Takoż oświdczył nam wczorajszoho duia pan referent Zbyszewski, że treba nam sia zadywlaty na jenszi prowincyi, jak na Morawiju, Czechy, Nimci, jak tam sohyrajutsia hromady i obszary dworski razem w odnu hromadu dla łuszoho zariadu i menšzych wydatkiw.

Prawda to jest, my to za dobre uznajem, ależ zauważajte moi Panowe, ne w naszoj to prowincyi zawodyty, hde w teperisznim czasi narid nasz jeszcze ne prošwiszczenyj, u nas to jeszcze ne na czasi.

W tamtych krajach koždyj selanyn, tak muszczyna jak i żeńszczyna umije czytaty i pysaty, a u nas wseli deś nedeś tylko pyśmennyj najdesia. Moi Panowe, pozwolu ja sobi jeszcze odno słowo skazaty. Jak na odnoj z mynuwszych sessij oden hospodyn z wysokocho sobranija sprawedywo skazaw: szczo ne naraz Krakiw zbudowanyj, toż i ja z tym sohtaszaju sia, i damaju że ne potreba i nam tut wseho razem ustanowlaty i uchwalaty, tilko należałoby pozistawyty na dalszj czas, a to z toj pryczyny, szczo nasz lud ne jest jeszcze w tych ustawach i prawach obznakomfenyj.

Ja bym chotil dowidaty sia wid Wysokocho Sojmu, jak by to dijalo sia w hromadach, hde obszary dworski sut' wid seła widdałeni, w toj czas koły byłoby potreba takoj połączenoj hro-

madi sobyratysia czerez 2 abo 3 dny wjakomś dili. Pytaju sia moi Panowe, czy schotiwby didycz abo jehe zastupnyk na tiji sobranija pid chłopsku strichu na seło prychodyty? meni sia wydyt szczo i innyi człeny dwirskoho obszaru ne prychodyłyby. Ale to znaju, ze włastytel dwirskoho obszaru kazawby ciłoj hromadi do sebe prychodyty, a kilkoby to czasu potreba ludiam stratyty tohdy jak wypade najlipsza robota. Czyz by to było sprawedywo, szczooby kilkanajciat abo kilkadesiat człeniw należaszczych wedla ustawy do toj połuczenoj hromady, schodyły sia do włastytela obszaru dwirskoho, de tylko 2, 3, abo kilkoch człeniw do toj hromady należył, — bułozby to słuszno? a meni sia zdaje, szczo tak a ne inaksze dijałoby sia. I tak wysokeje sobranije namirjaje sowokupyty i złucztyty obszary dwirski z hromadamy, no zauważajle moi Panowe, czy dawno my sia rozłucztyły wid obszariew dwirskich? dopiro bude za paru miaciw 18 lit, taj szcze sia toj narid ne opamiataw z dawnijshoho złuczenia.

Pan hr. Potocki mowył wczera, szczo nam potreba do kończe pojednaty sia. Moi Panowe, czyz ne buw czas do toho pojednania? Wid 1848. roku była do toho sposibna chwyla, a mynaje wze chwala Bohu ośmnajciatyj rik; czyz może toj narid teper pojednaty sia z wamy w tacych sporach i sprawach, jaki teper sia dijut? Panowe! My sia z tym ciłkom sohłaszejem i chotilybyśmo zhody i dobra dla narodu, a ne nenawysty takoj, jaka teper panuje.

Kinczu moju mowu, i sohłaszejaju sia z moimy druhamy jako zastupnykamy naroda, kotoryi żelajut, szczooby jesły maje buty zawedena złuczena hromada, tak hromadi selskoj jak i obszarom dwirskim buło do woły zistawłeno, prystupyty do połuczenia sia abo ni.

Marszałek. Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Zabieram głos za wnioskiem mniejszości, nie mogę bowiem w żaden sposób z większością głosować, która mniej więcej w sprawozdaniu swoim sama przyznaje, że projekt, który nam przedkłada, który ma stanowić według jej wyrażenia podwalinę organizacyi kraju, jest niedokładny i niedostateczny. I rzeczywiście nie pojmując, jeżeli ustawa gminna jest podwaliną organizacyi kraju, w jaki sposób budowa na wątlej podwalinie może być stawiana. Z sprawozdania bowiem samej większości wynika, że chciałaby zaprowadzić ustawę gminną jedynie tymczasową i w tym to celu stawia zarazem drugie żądanie, azoby

Wysoka Izba wniosła prośbę do Najjaśniejszego Pana, by ustawa z 5. Marca 1862. w kraju przestała obowiązywać, uznaje przeto większość sama, że ustawa gminna na zasadzie przepisów z 5. Marca, czyli raczej podług zasad, na jakich komisya prace swe oparła, jest nieodpowiednią.

Pytam się więc, dla czego Wysoka Izba na rozprawy toczyć nad projektem większości, który sama komisya uznaje za nieodpowiedni?

Lecz chciałbym tutaj jeszcze mowcom poprzednim, którzy występowali za projektem większości, który niczem innym nie jest jak tylko rzeczywiście projektem rządowym — odpowiedzieć słów kilka; — sądzą oni, że projekt mniejszości obraża zasadę wolności — ależ moi Panowie, ustawa gminna nie może się na samowolności opierać, że zaś samowola w kraju panowałaby obok przypuszczenia, żeby przyjęto projekt większości, który sama komisya za nieodpowiedni przedstawia, i według którego gminy gromady same rządzić się mają z wyłączeniem większych własności, według którego gminy gromady same sobie zostawione, nie wiem czy byłiby rzeczywiście w możności podołać swoim obowiązkom, to sędzę nie ulega najmniejszej wątpliwości, zwłaszcza jeżeli się zastanowić i zważyć ze chcemy, jak dziś obok funkcyi władzy powiatowej dzieje się w kraju i to w bardzo wielu okolicach. Przeciwnicy mniejszości zarzucili także, że jeżeli gromady się przekonają, że nie zdołają pełnić obowiązków, to wówczas będzie ich rzeczą połączyć się z innymi. Ależ moi Panowie, ja myślę że od blisko wieku już, jak to w Izbie często już powtarzano, experymenta na nas robią, czyż my jeszcze sami experymenta na sobie robić chcemy?

Zarzucają że później może, ale na teraz byłoby trudno łączyć się gromadom z dworami; ja na to oświadczyć muszę, że trudność widać zwykle wypływa ze zgubnych wpływów jakie na nas wywarło stoletnie panowanie, że w skutek tychże straciliśmy nawet poczucie własnej woli, i tak się obawiamy kroku każdego, któryby zmienił *status quo* istniejący, że wolimy *status quo*, na który w ogóle nie zgadzamy się, który w ogóle potępiamy, jak choćby najodpowiedniejsze urządzenie, któreby nas ze stanu nieznośnego, — w którym zostajemy — wyrwać mogło. Myślę, że nikt nie zaprzeczy a nawet przeciwnicy sami przyznać muszą, że gromada gminna u nas jest zupełnie nieodpowiednią, jest nieodpowiednią z tego powodu, że jest niepodobna, ażeby mogła wymogom i obowiąz-

kom, jakie na nią wkłada ustawa tak z własnego jak poruczonego zakresu działania zupełnie podołać. Rozwódzić się przeto nad tem nie będę, bo jestem przekonany, że każdy z nas ma toż samo przekonanie, zwłaszcza że nawet mowcy przeciwni nie wahali się toż samo przypuszczać.

Ale ja z innego jeszcze stanowiska tę rzecz chcę rozebrać i pytam się, w jaki sposób ze strony finansowej gromada ta utrzymać się zdoła? Przy rozprawie wczorajszej o gminnych Radach powiatowych słyszałem nadzwyczaj wiele głosów ze strony przeciwnej, które jako główną zasadę swego widzenia rzeczy i mówiąc za uchycieniem Rad powiatowych, przytaczały ciężary, jakie się na gromady zwała przez zaprowadzenie Rad powiatowych, lubo przyznam się, że ja powodu pojąć nie mogłem, w zasadzie wszyscy ci Panowie zgadzali się na Rady, lecz chcieli aby to nie była Rada powiatowa, lecz żeby czynności Rady powiatowej Wydział krajowy wypełniał. Pytam się czy Wydział sejmowy byłby w stanie podołać tym obowiązkom? W żaden sposób, musiałby przyjąć tyle urzędników, że koszt utrzymania ich byłby większe, jak koszt jakie poniesiemy na utrzymanie Rad powiatowych. Lecz czyż posłowie ci zastanowili się nad kosztami jakie pociągnie za sobą gromada gminna? — Zobaczmy czy gminna gromada utrzymać się zdoła. — Przypuściwszy nawet, że naczelnik gminny bezpłatnie będzie pełnił obowiązki, to jednakże każdy przyznać musi, że gromada gminna przynajmniej jednego urzędnika trzymać będzie musiała, bo gdyby nawet przypuścić, aby gospodarz wójt pełnił obowiązki te ucizliwie bezpłatnie, to pomimo tego on sam im nie podoła, będzie potrzeba pisarza i służby, gromada będzie musiała ich płacić, t. j. będzie musiała stosownie do zatrudnień przeciw onych wynagradzać, co więcej gromada będzie potrzebowała lokalu na same obrady, pytam się gdzie ten lokal obierze? U wójta, u wszystkich naszych włościan, niepodobna, bo żaden z naszych włościan nie ma takiego lokalu, aby u siebie kilkanaście osób, chociażby tylko na naradę pomieścić; w karczmie ustawą jest zakazane i bardzo słusznie, bo to nie odpowiadałoby godności; co więcej, ten pisarz gromadzki będzie musiał mieć jakieś pomieszkowanie, dalej ta gromada będzie musiała mieć jakiś areszt, więzienie, a z tego wszystkiego wypływa, że gromada będzie zniewoloną mieć dom osobny, gminny, że ten musi wystawić; na kogoż to spadnie? Sądzę że nikt inny nie poniesie kosztów wystawienia lub najęcia domu jak właśnie gmina. Pytam się czyli włość mająca

30 a nawet 50 domów, jest w możności poniesienia tak znacznych ciężarów, nie licząc do tego innych kosztów, jak kancelaryjne i t. p.

Korzyści dla kraju przeto gminna gromada przynieść nie może, bo nieodpowiednia, a ze strony materialnej wykonanie i ustanowienie gminnych gromad jest niepraktycznym i ciężarem nie do zniesienia, dlatego przeciw wnioskowi większości komisji oświadczyć się muszę.

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Posel x. Guszalewicz. Ja zabierajuczy hołos w sprawie soborowej hromady, najpersze dołžen jeśm Wysokoho Sobrania zwernuty wnymanije na nekotori prymiczania, kotoriji jeszcze swizo sut' nam w pamiaty. Popередnyj besidnyk p. Samelson howoryt, szczo ne možno sia riszyty nijako za mninijem bilszosty komysyi z toji pryczyny, poneże taja bilszist' komysyi mowyt w swoim naczerku, szczo maje nedostatocznosty; no ja wydzu szczo menszist' komysyi, kotora nam swij naczerk predložyla, takoz nie jest swobodna wid tych nedostatkiw, poneże sama przyznaje w odnom ustupi, szczo wsiaku ustawu hromadzku dopi ro czas i praktyczne perewedenije w zytie sowerszyt; jesly ze menszist' komysyi howoryt, szczo wsiaku ustawu hromadzku možno praktyczno perewesty w zytie i sowerszyty, to tym samym przyznaje szczo ustawa, kotra nam peredłahaje, jest jeszcze nesowerszenna i może aż piznijsze sowerszytysia. Dalsze howoryt p. Samelson o experimentach, jaki my wże perebyły czerez kilkanaciat lit, — no pytaju sia p. Samelzona, czy soborowa hromada, kotora nam bude oktrojowana i nezważajuczy na faktycznyj stan teper suszczestwujuszczyj zawedena, ne bude ona nowym experimentom? poneże kilkoch litach aż może pokaże sia szczo ona jest dobra a może i zła.

Na toje szczo p. Samelson howorył, jako hromady teper suszczestwujuszczyj, jaki chce maty bilszist komysyi, ne budut w sostojaniu obowiazkam swoym widpowidaty, to dumaju tim odnym otperty szczo tiahary i obowiazki na hromady prypadajuszczyj z soborowej hromady, na hromady wchodiaszczyj w jej sostaw może wypadut jeszcze wyzszyi jak do teper buły, jak mohut jawtytysia, jesly pidemo za wneseniem prawytelstwennym i bilszosty komysyi. Wse toje okaże sia aż w poznijezom wremeny. — Dali poriwnywajuczy sprawozdanie bilszosty komysyi i prawytelstwa z sprawozdaniem menszosty mohu toje otkrowenno wyskazaty, szczo tak w naczerku bilszosty komysyi jak i w prawytelstwennom jest daleko liberalnij-

sza podstawa jak naczerkn menszesty, a to z tych przyczyn: bilszist' i prawytelstwennoje przedłożenie daje wozmożnost' sojednatysia po swobodnemu wzajemnemu porozumieniu sia w soborowu hromadu: to jest jesły obszary dworskij i hromady żelajut razem soberaty sia w odnu hromadu dla ułekszenija sobi tiahariw, to ne stoit im niczoho na pereponi, otoż i bilszist dopuskaje soborowu hromadu tilko pid usłowiem swobody; protywno że menszist ne dopuskaje toho, tilko każe szczo bromady i dworski obszary prymuszenii budut, szczo by w odnu hromadu sia sojedyniały razem

Mei Panowe! wydymo tu oczywudne szczo bilszesty jak znou i prawytelstwennoje przedłożenie z liberalniejszych zasad wychodiat, poneże swoboda tak obszariw dworskich jak i hromad pojedynokich zabezpečena, menszist' znou wstupała na innu dorohu. Tu mymowolno pryhadujem sobi dawnych cenzoriw, kótrij wymazowały wredływyi mistcia dla derzawy iz awtoriw — menszist wymazała iz przedłożenia bilszesty i prawytelstwa ne wredływoje mistce ni bilszym ni menszym posidatelam, no mistce połezne obom sym stanam, ono dawało w ustawi im sposobnist' swobodnoho rozwytia. Oczywudno menszist' hirsze zdilała jak dawna cenzura.

Sowokuplenie obszariw dworskich z hromadoju może prynesty w dekotrych mistciach krasni i pożyteczni owoczi, no może statysia takoz protywno. Prekrasnymy barwamy przedstawiaje Pestalozzi w swoim soczyneniju Linhard i Gertruda odnoho bilszoho posidatelca, kotryj unyżał, złoupotreblał i tiazko uhnetal hromadu, do kotroji należał, a druhoho, kotryj poniamszy wyższuju ideu hromady, podał jeji pomocnyju ruku i wydwyhnlł ja iz ponyżenia w jaku upała pod wlianiem perwoho. Tu jest kontrast w tom obrazi, zła i dobra storona razytelno przedstawlena — a obi z wliania bilszoho posidatela na hromadu proiznykajuczyi. Daj Boże szczo by błahotwornoje świtło w praktyczeskom zytiu przewozmożło, no ja maju powody bojatysia, czy u nas nenajdut sia takii bilsziji posidateli, kotryi by toj kontrast swoim wredływym wlianiem nepokryły tijneju i ne rozohnały błahotwornoje świtło w nem, jak nocz rozhoniaje sołecznyj promeny.

Jesły znou menszist' chce prymusowem sposobom obszary dworskii sowokuplaty z hromadamy, to pytaju sia, jaka jest przyczyna ktororju ona powodowała sia?

Zdaje my sia, szczo yuna ne może buty, jak tylko ta, szczo tiji Panowe jak izraelytiane na

puściny arabskiej pryhadaly sobi o miasnych horczkach chipetskich i zatużywszy za nymy były hotowymy swobodu ostawaty i wernutysia snowa w dawnuju newolu, w ktororj były zasmakowały. Uważaju wsiakij prymus pojavom newoli, dla toho prynużden jsem jemu opertysia jak najsyljnijsze, nezważajuczy szczo menszist' obitiuje nam zołoty hory w takom prymusowom sowokupieniu dworiw z hromadamy.

Zdaje my sia, szczo ja tymy korotkiemy słowamy dostateczno objasnył, dla czoho budu z moimy priatelamy za bilszosteju hołosuwaty.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Posel Skrzyński. Zmuszony wystąpić przeciw wnioskowi mniejszości, tej mniejszości, z którą mnie nie jedno łączy, widzę się, nie powiem w trudnem, ale w przykrem położeniu.

Za wnioskiem tym bowiem przemawiają silne i poważne głosy, które mi nieraz przewodnikami były, a wymową swą nawet dla swoich wniosków zjednać pewne w kraju spółczucie, lecz to właśnie jest mi powodem do podniesienia głosu przeciw pomysłom, które jakkolwiek opromienione blaskiem szczytnych chęci, jednak na błędnych w części opierają się pojęciach, a co więcej zapoznają w wynikach swoich terażniejsze potrzeby i terażniejsze stosunki kraju naszego.

Chcąc całą doniosłość wniosku mniejszości poznać, trzeba się nasamprzód zastanowić nad pojęciem gminy, które wnioskowi mniejszości za podstawę służyła.

Otoż w sprawozdaniu mniejszości mamy w tym względzie jeno wypowiedziane słowa, iż ona uważa gminę jako część składową organizacyi Państwa, iż widzi w niej jednostkę pierwszą administracyi Państwa. Pojmując gminę głównie jako pierwszy i najniższy szczebel administracyjny — musiała mniejszość dojść do tego, że ten szczebel, to kółko administracyjne, może i powinno być zastosowane do każdoczesnych potrzeb administracyi, do każdoczesnych wymogów Państwa, i że to kółko może być wedle tego dowolnie rozszerzane lub scieśniane; — ja sądzę, że takie pojęcie gminy jest błędne, gmina bowiem wszędzie, nietylko u nas, czy słabą jest czy silną, ma poczucie swej odrębnej indywidualności, jest społecznością, która powstała z spółności interesów, z spółności praw, z spółności tradycyi i uczuć, a spółność ta, jak i odwieczne sąsiedztwa, pokrewieństwa i kumostwa stosunki, węzłami nierozzerwalnymi połączyły członków tej społeczności w jedną gromadę, która

własnem przywykła i chce żyć życiem swoim, jakkolwiek dziś życie to może w słabych tylko utrzymuje się siłach. Pojęcie to gminy, iż ona jest samoistną z natury rzeczy wypływającą społecznością, bynajmniej nie jest pojęciem na uczucie tylko opartem, albo mojem wyłącznem. Mogę zdanie pierwszych mężów stanu francuskich przytoczyć na poparcie myśli mojej." I w tej Francyi nawet, gdzie najmniej z tradycyi i usposobienia mają dla wszelkiej autonomii poszanowania, gdy w r. 1837. była dyskusya w ciele prawodawczem nad prawem gminnem, znamienity mowca i publicysta Cormenin przyznał, iż gmina jest tą społecznością, która opiera się na spólności interesów i tradycyi, że wypływa z natury rzeczy, a przeto nie może być dowolnie zmieniana i rozdzielana...

Toż samo Macarel, znany autor dzieła o prawie administracyi, uważa gminę jako społeczność powstałą z naturalnych stosunków, a nie utworzoną dopiero odrębną. Gdy obradowano nad prawem gminnem w Izbie francuzkiej w r. 1837., p. Vivien, znany mąż stanu, który był sprawozdawcą, powiedział toż samo, powiedział Panowie! iż „odając gminie jej samoistną indywidualność, jest to niejako wydać na nią wyrok śmierci cywilnej!“ i przeprowadził tę myśl w ustawie z r. 1837.

W prawie też z r. 1837. mimo prądu centralizacyjnego, który we Francyi przeważa, orzeczono, że jedna gmina z drugą nie może być połączona tylko w skutek przyzwolenia rad obudwu gmin i za postanowieniem królewskim, a wyjątkowo tylko te gminy, które mniej niż 300 dusz liczą, mogą za przyzwoleniem Rady departamentowej po zbadaniu stosunków i to na mocy postanowienia królewskiego, być połączone z innymi.

Widzimy więc, jakie względy we Francyi dla gminy miano. Toż samo widzimy w całym ustawodawstwie niemieckiem. Przejdźmy wszystkie ustawy gminne, które od r. 1830. aż do najnowszych czasów były tam wydane, a nie ma kraju w całych Niemczech, któryby w tym czasie nowej ustawy nie otrzymał, to tam wszędzie jest w 1. paragrafie stereotypowo powiedziane: „Gmina miejscowa będzie zachowana.“ — „Die Orts-Gemeinde wird beibehalten“, a gdy w r. 1850. prawo gminne przeszło pod obrady w Izbie pruskiej i zostało uchwalone, w którym przyjęto to, co by za taką gminę zbiorową poczytać można, to jest, okręgi gminne, Sammit-Gemeinde, to jedna i druga Izba zastrzegły wyraźnie, że w takich

Sammit-Gemeinde nie ma być naruszona samoistość gmin pojedynczych; że taki związek gromad może przez swoich posłanników stanowić tylko o spólnych sprawach i zakładach, a. p. o wspólnym spichlerzu, o wspólnej szkole, o wspólnym szpitalu i t. d., ale nie ma się mieszać do odrębnych interesów poszczególnych gmin, nie ma o tem stanowić co jest rzeczą pojedynczych gmin.

Z tego więc pojęcia gminy, jakim wyrobiła sobie mniejszość, wyszło i to, że mniejszość uznała, iż gminy jakie są, nie odpowiadają wymogom administracyi, muszą być zniesione, czyli raczej muszą się połączyć, i z nich ma się większa nowa gmina utworzyć, któraby wymaganom tym odpowiedzieć mogła. A teraz Panowie przypatrzmy się, jak mniejszość chce tę na wielką skalę fabrykacyą gmin przeprowadzić. To mamy w artykule, jeżeli się nie mylę 10tym, tam jest powiedziane, że do wytworzenia tych kilkaset a może i tysiąca nowych gmin będą właściwie trzy potrzebne maszyny. Jedną taką maszyną ma być komisya powiatowa, drugą jest komisya krajowa, a trzecią Sejm. Dopiero tak przez te wszystkie trzy maszyny przejdzie materiał gminny, wyjdzie nowa gmina z nową nazwą. I tak powiatowa komisya będzie wzywała pojedyncze gminy, czy co nie mają przeciw łączeniu się w gminę zbiorową do zarzucenia, — zapisze do protokołu, a potem zrobi co się jej będzie chciało, i pierwotny utwór wyjdzie z jej ręki, pierwsza gmina będzie wytłoczona; komisya więcej nawet zdziała, da nazwę nową gminie, ochrzci ją, tak że n. p. rolnik, który się w gminie borszczowskiej położył spać, może się naza jutrz obudzić jako członek gminy n. p. jazłowieckiej. (Brawo.) Ten utwór pierwotny idzie do komisji krajowej, ta go obrabia, modeluje, i tak obrobiony przedstawia Sejmowi, aby go ostatecznie za gminę uznał, aby mu patent nadał na egzystencyę gminy. Lecz co będzie, zanim te wszystkie gminy za pomocą tych machin utworzone zostaną? Jużci te gminy które są dziś, nie będą już, bo przestały istnieć, a nowe nie będą utworzone jeszcze; będzie więc chaotyczny czas przejścia — każdy będzie oczekiwał, do jakiej przyłączą go nowej gminy, jak się nazywać będzie ta nowa jego gmina. Kto Panowie zna usposobienie naszego ludu, kto wie, jakie silne węzły łączą każdego włościanina z tą gminną gromadą, w której on i ojcowie jego żyli, ten pojmie jak mu boleśnie będzie to wtłoczenie go w inną gminę i narzucenie nazwy, której jego dziady i pradziady w jego gminie nie znały.

Teraz Państwo przechodzę do innej kwestyi. Jeżeli dłuższy czas nad gromadami się zatrzymałem, jeżeli broniłem ich, ażeby jako surowy materiał nie były użyte, to niech mi będzie wolno kilka słów powiedzieć o obszarach dworskich, które także za surowy materiał posłużyć mają do utworzenia nowej gminy. W sprawozdaniu jest powiedziane (czyta): „że po za gminą nie mogą być pozostawione odrębne organiczne w kraju ciała“, a przeto dworskie obszary nie mogą być wyłączone ze związku gminnego. a z gromadą także mogą pozostawione być w związku, gdyż w paragrafie, który nie ma liczby jest powiedziane (czyta):

„Władza przełożonych gromady nie rozciąga się na obszary dworskie, wyjąwszy jeżeli zwierzchność gmina w pojedynczych wypadkach wyda osobne polecenie.“

Właściciel więc także nie będzie wiedział, czy i kiedy do wójta gromady, a czy i kiedy do wójta nowej gminy będzie należała zwierzchność nad nim. Mniejszość jednak nie tak jest zła, jak się wydaje, ona ma dobre serce i względ na każdego. Wprawdzie w zasadzie wtłoczyła takiego właściciela do gminy, ale zarazem otworzyła mu drzwi tylne, któremi wyjść mu z tej gminy dozwala.

Tak więc i co do zakresu samoistnego może i ma prawo właściciel żądać, aby go wyjęto z pod zwierzchności gminnej, ażeby miał odrębne swoje istnienie i prawo. Ale na cóż Państwo wiązać właściciela większego z tą gminą w zasadzie, jeżeli w praktyce widzi się potrzeba wyłączenia go z niej? Na co tej mozolnej pracy, określonej paragrafami — wydobywania go z związku gminnego, do którego wciągnięty został? Dlatego sądzę, że ani w interesie gromad, ani w interesie większych posiadłości nie jest, aby w sposób przymusowy tworzono z nich te nowe gminy. Nie ma do tego żadnej potrzeby, gdy tak w projekcie większości jak i w projekcie rządowym jest wolne pole i możność otwarta tak dworom, jak i gromadom łączenia się w pojedynczych razach, dla wspólnego załatwiania poszczególnych spraw.

Gdzie więc gminy pojedyncze nie będą w stanie o własnych siłach podjąć pojedynczym zadaniom, tam siły swe ku temu połączyć będzie im wolno. Jeżeli więc gromady nie będą mogły podjąć czynnościom, jakie Rząd im przekazuje, to sobie kilka takich gromad przyjmie wspólnego urzędnika, który jako wspólny będzie każdą mniej

kosztował, a nie będzie niebezpiecznym, bo nie będzie panem tylko sługą gromady (brawo); jeżeli więc będzie zły, to go usuną, a w razie wykroczenia, jeżeli nie gromada to go Rząd usunie. Dalej, jeżeli będą gromady potrzebować zakładu — urzędnienia, na które pojedynczo stać ich nie będzie, to wspólnemi siłami temu zaradzą, tak będą mogły mieć wspólnych doktorów, szpitale, szpichlerze — któż im to zabrania? Prawo dozwala im wtenczas porozumieć się między sobą, wspólnemi kosztami założą sobie szpichlerze, czy szpitale, lub coś innego. Wtenczas każda gmina będzie u siebie rządziła, tylko czemu sama podjąć nie może, w tem się dwie lub więcej połączą i wspólnie tę rzecz będą prowadzić. Jedną podstawą, na której połączyć się możemy, jest podstawa wolności, a nie zasada przymusu (brawo). I tu niech mi wolno będzie wprowadzić na wczorajsze słowa, iż nikt się opieki nad wami nie domaga, chcemy w zgodzie dobra waszego, ale to dobro nie przyjdzie, póki go sami nie zapragniecie, nikt wam go narzucić nie chce i nie może, bo dobro i wolność trzeba samemu sobie zdobyć, a nie od drugich brać (brawo).

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Pragnę ile możności być zwięzłym i nie chciałbym rozwlekać rozprawy, ponieważ mam przekonanie, że w tej chwili wszyscy prawie w Izbie wiedzą, jak kto głosować będzie. Nie mogę jednak podzielać zdania i poparcia ze strony poprzedniego mówcy dla wniosku większości, a przedstawienia jakie tenże zrobił na niekorzyść mniejszości, albowiem uważam to co większość proponuje za zgubę i wcale nieodpowiednie do stosunków kraju naszego; śmiem nawet powiedzieć, że propozycja większości może być i bardzo dobrze ułożoną i skodyfikowaną na papierze, ale w praktyce zupełnie nie odpowiadającą potrzebom, i niewaham się oświadczyć, że mamy wprawdzie ustawę gminną, ale niestety musimy szukać gmin, któraby się do tych ustaw zastosować mogła. Nie potrzebuję tylko zwrócić uwagę szanownej Izby na pewne ważniejsze ustępy ustawy gminnej, a mianowicie na §§. 32., 58., 59. i 60., gdzie jest mowa o polityce miejscowej i o poręczonym zakresie działania; również na zasadę wypowiedzianą w §. 1., że każda osada, t. j. każda garść ludzi razem mieszkających, stanowi gminę, koniecznością więc jest przypuścić, że w tej garści ludzi jest pewna inteligencja, która odpowie wszystkim warunkom jakie są wypowiedziane w tej usta-

wie, a względnie w §§fach wyzwpomnianych. W paragrafie 32. jest wypowiedzianem (czyta):

„O ile sprawowanie policyi miejscowej nie jest mocą ustawy przekazane organom rządowym, może Rada w granicach istniejących ustaw wydać obowiązujące w obrębie gminy przepisy i t. d.“ Czyliż w takiej gminie, która się z tak małej osady składa, można przypuścić siły inteligentne tego rodzaju, któreby mogły decydować o ustawach obowiązujących? Podług mego zdania jest to nie tylko problematycznym, lecz zupełnie niemożliwym, i dlatego mam przekonanie, że jak wielkiej wartości byłoby wypracowanie większości komisji gminnej, ta ustawa może być dla kogo innego ale nie dla gmin tych, dla których ma być zrobiona. Przypuszczam że ta ustawa może być w praktyce zastosowaną do wielu miast i miasteczek, ale nie zapominajmy, że nam idzie o wsie i że my zwracając uwagę na nasz kraj, przyznać musimy, iż jesteśmy jedną dużą wsią.

Dla tych tak zwanych osad a podług zdania większości „gmin“ ta ustawa stałaby się nieodpowiedna, i nierównie więcej praktyczności widzę w przeprowadzeniu zasady przyjętej przez mniejszość, bo ta widząc, że w gromadzie pojedynczej nie znajduje warunków życia gminnego, starała się szukać innego punktu dla organizmu, i znajdowała go tylko w pewnej zbiorowości gromad. Nawet w sprawozdaniu większości już widzimy wątpliwości wahania się i niejasność wypowiedzianą, i tak czytamy:

„Rady gminne przyczynią się do podniesienia tak potrzebnej klasy średniej, która w miarę praw większych poczuć się może i do większych obowiązków i stać się trwałą i silną podporą porządku społecznego.“

Mnie się zdaje, że jeżeli tu jest mowa o wywołaniu jakiejś klasy średniej, to zapewne nie na wsi, bo tam nie ma życia jak na teraz, nie ma żywiołów tego rodzaju, aby podobna średnia klasa wyradzać się mogła. Już to samo wypowiedzenie w sprawozdaniu większości jest wypowiedzeniem, że ta ustawa szuka gruntu miejskiego, i może mieć zastosowanie tylko do stosunków miejskich. W dalszym ciągu sprawozdania przyznaje się większość, że przy rozpoznawaniu projektów rządowych nie zapoznawała komisja trudności w zastosowaniu niektórych postanowień do potrzeb krajowi naszemu właściwych, i w skutek tego bez wątpienia nie dla innych powodów oświadcza, iż trudności te znalazła w tak zwanych ramach, uchwalonych w Radzie Państwa 5. Marca 1862., a dla czego

właściwie większość te trudności znajduje? Oto podług mego przekonania głównie z tego powodu, iż w tych ramach jest zasada wypowiedziana, że organizacya gminy opiera się na gminie miejscowej.

Wniosek mniejszości, z którym się zgadzam w zasadzie kardynalnej, bo nie przyjmuję punktu wyjścia do organizacyi gminnej z gromady, przedstawia słabą stronę; w przeprowadzeniu zgadzam się zaś na inne punkta projektu większości, tak iż tego rodzaju ustawa przedłożonej organizacyi gminnej również nie odpowiada stosunkom, które się nam w kraju przedstawiają.

Sama też mniejszość przyjmuje, że jedna i ta sama ustawa, tak dla miast jak i dla wsi, jest zupełnie nie odpowiedną.

Jeżeli moi Panowie z właśnie wypowiedzianych zdań mniejszości wykazują się niedostateczności ustawy gminnej, jeżeli większości też same zarzuty zrobić można, nie godzi się nie uwzględnić, iż ważnym faktorem jest Rząd, i jak się on w ogóle na tego rodzaju organizacyę gmin zapatruje.

Oto od chwili, kiedy stosunki patryarchalne u nas się zmieniły, kiedy w skutek tego i organa ówczesne, do owych chwil odpowiednie, także zmienić się musiały, od tego czasu Rząd szukać musiał sposobów i środków, któreby zastąpiły polityczne organa, i te organa polityczne stanowić głównie tam, gdzie one stają się najpotrzebniejszymi, to jest tam, gdzie ludzie z sobą żyją i gdzie mnóstwo przedmiotów przedstawia się do załatwienia, a których załatwienie niezbędnie jest potrzebem, jeżeli stosunki społeczne nie mają być nadwężone.

Przypatrzmy się co po roku 1848. Rząd postanowił, a chociaż nie w tej samej chwili u nas, to w innych prowincjach. Najpierw rzucił się Rząd na organizacyę gmin, bo szukał tam utworzenia organów politycznych i nic więcej. Dla nas miało się to stać nierównie później, a właściwie ponieważ w praktyce nie dało się ówczesnie przeprowadzić, dopiero dziś ma być dopełnionem.

Trudności, jakie się okazały już w tamtych prowincjach są, zanadto uderzające, tak że wkrótce szukać musiano innego punktu oparcia.

Rząd starał się czynności wszelkie przez dawniejsze najniższe organa przeprowadzane, przeprowadzać przez późniejsze urzęda powiatowa, któreto powiaty dlatego, żeby mogły odpowiedzieć wymaganiom, były dość nie wielkie, tak jak

je mamy do dziś dnia. Lecz cóż się okazało? Oto tego rodzaju urzęda powiatowe, które miały stanowić władzę lokalną i załatwiać wszystkie sprawy poteczne, nie wystarczały; codziennie mnóstwo spraw drobnych się mnożyło, potrzeba załatwiania wzmagala się co raz więcej, i te wszystkie sprawy na tej drodze żadnym sposobem załatwione być nie mogły.

Należałoby przejrzeć statystycznie jeden i drugi powiat, a przekonaliśmy się, że nierównie więcej spraw pod stołem leży, nizeli jest załatwionych, a załatwionych ostatecznie. Ale oprócz tego nadzwyczaj ważną rolę przy tej organizacji powiatowej odgrywały stosunki finansowe, t. j. jej kosztowności; otóż Panowie, taka organizacja była i dla Państwa, i dla stosunków społeczeństwa nieodpowiednia. Nie wiem czy z dobrej woli i chęci, aby tok spraw ułatwić, czyli z tego postanowienia, żeby robić oszczędności, dość iż postanowiono w ten sposób i u nas organizację przeprowadzić, ażeby wielką część czynności w niższych instancjach powiatowych przekazać organom, jakie się wyłamią z organizacji gminnej.

Tu widzicie Panowie byłby cel zupełnie zwichniętym, gdybyśmy poszli za wnioskiem większości, gdybyśmy mieli w organach tych gmin, które mają się urodzić z każdej osady, szukać zbawienia, i śmiało mógłbym powiedzieć, jeżeli podług zdania poprzedniego mowcy mniejszość fabrykowała akcesorya, to większość fabrykuje principalia, to jest że większość nietylko z osady ufabrykowała od razu gminę, lecz i ta gmina podług fabrykacji większości ma zfabrykowane organa, które nie mają żadnych warunków zdrowych do spełnienia tego, co właściwie spełniać powinny, a do czego pod tym względem będzie miał i Rząd pewne słuszne wymagania.

Cóż się ostatecznie w praktyce wykaże? Co do mnie ja nie wątpię, że tego rodzaju organizacja gminna i dalsza nie odpowiada zupełnie naszym stosunkom, pomimo że ustawa gminna po wsiach rozesłana i rozdana będzie, i chociażbyśmy dokładali wszelkich sił pouczających, to wątpię należy, aby ona w życie weszła. Cóż się dalej stanie? Oto będzie *terra rasa* gorsza nierównie, nizeli ta jaka dziś istnieje; — a dlaczego gorsza? dlatego, bo w skutek nowych organizacji politycznych, odsuwających urząd powiatowy dalej od stron, będzie daleko więcej spraw niezłatwionych i wyniknie ztąd dysharmonia coraz większa w stosunkach społecznych.

Pocieszać się należy jedną rzeczą; oto Panowie, nikt nie może zaprzeczyć, że organizacja gmin nie jest rzeczą niezbędną cywilizacji, i pomimo że ktośby mi powiedział, że to *paradox*, mam ja zanadto wielką powagę za sobą, by mnie ten zarzut mógł trafić.

Czy Panowie macie gminy w Anglii w Ameryce?

(Głosy: Są, są.) A przecież pod żadnym warunkiem niktby się u nas nie zdobył na to, żeby mógł powiedzieć, że tam nie ma cywilizacji, że tam nie ma wolności osobistej. Tam każde indywiduum jest w położeniu zupełnej swobody osobistej, tam świat prawdziwej cywilizacji, świat wolności ma niezachwianą siedzibę.

Dlatego Panowie, nie martwię się projektami ustawy gminnej, bo mam przekonanie, że tak wniosek większości jak i mniejszości, chociaż lepszy w praktyce do naszego ludu wiejskiego i do naszych stosunków, nie przystanie i nie da się zastosować, a choćbyśmy nie wiedzieć jak surowe dekreta wydawali, że każda osada jest gminą, to się pokaże, że skoro ustawy tego rodzaju będą porozsyłane do owych osad, że one tych ostatecznie nawet nie przeczytają, a w praktyce tem mniej przeprowadzą, bo przeprowadzić takowe nie będą w stanie.

Jednakowoż moi Panowie! nie możemy zostawić taką tabulę rasę, bo nieszczęścia dla kraju, bo przeciw tym nieszczęsnym stosunkom potrzeba obmyślać sposoby zaradcze, trzeba mieć jakieś organa, jakieś magistratury, i trzeba je mieć tam blisko koło żyjących ludzi i żyjących spraw, ażeby te magistratury były w stanie załatwiać interesa codzienne, i trzeba załatwiać interesa drobiazgowo spieszenie, a interesa nadzwyczaj harmonię społeczną psujące. I na to świat cywilizowany wynalazł środek w cywilizowanym świecie, w Anglii i w Ameryce jest czynnik ważny ustroju społecznego, wystarczający i bez żadnej komplikacji. We wszystkich stosunkach społecznych, tak angielskich jak amerykańskich, wszystkie funkcje magistratur, jakie nam są potrzebne w najniższym szczeblu, wypełniają ustanowieni sędziowie pokoju, i tylko przy ustanowieniu sędziów pokoju stosunki i harmonia społeczna jest w pełni życia i niczem nie nadwężoną. Nie chciałbym tu być źle zrozumianym, bo o sędziach pokoju i u nas wszyscy wiedzą, lecz nie rozumiem takich sędziów pokoju, jacy są w Europie na kontynencie, którzy załatwiają tylko sprawy między stronami spór wiodą-

cemi, i tylko sprawy cywilne: pod sędziami pokoju rozumiem takich, którzyby utrzymywali spokój społeczny, a tego rodzaju magistratury najniezawodniej mogłyby zastąpić to, czego na próżno szukać chcemy lub będziemy w organizacyi gminnej.

Moi Panowie! zapewne niejedyn by mógł powiedzieć: a przecież to zupełnie innych stosunków potrzeba, stosunków nierównie odpowiedniejszych aniżeli te, które są u nas. Powiedzą iż angielska i amerykańska społeczność, wyżej cywilizowana, może przyjąć i potrzebować tego rodzaju instytucye, ale my nie jesteśmy w stanie, bośmy niedorośli. Ależ moi Panowie! wolność Ameryki jest nierównie młodszą niżeli nasza niewola, a kiedy się ta instytucya mogła przyjąć tam, to i u nas się przyjmie, a nawet nie mógłbym pojąć, dla czegooby się nie miała przyjąć. Załatwialiby ci sędziowie pokoju nadzwyczaj prędko wszystkie sprawy i nierównie lepiej, aniżeli sądy dzisiejsze załatwiają, lub tokiem instancyi załatwić mogą, i załatwialiby najniezawodniej zadowolniając, czego organa gminne, jakie nam komisya proponuje, w żaden sposób załatwić nie byłyby w możności.

Wracam się jeszcze raz na chwilę do ustawy nam przedłożonej przez większość, a pod pewnemi względami co do szczegółów przyjętych przez mniejszość. Powtarzam i zwracam uwagę na okoliczność, iż ustawa wypracowana, aby miała odpowiadać wszystkim możliwym organizacyom gmin naszym, ma właśnie przez to błędność, ponieważ w tym ważnym punkcie, gdzie jest mowa o atrybucyi gminy, — gdzie jest mowa o wypełnieniu spraw policyjnych, śmiało da się powiedzieć, że gdybyśmy chcieli tę ustawę zastosować do miast, w takim razie zbyt ścięśniona się przedstawia, jeżeli zaś zastosujemy ją do wsi, wtenczas może dowolności pole otworzone by było. Nie można więc nieuznać zdania mniejszości, że jeżeli mamy mieć ustawę gminną, to inną dla miast i dla wsi inną potrzebujemy; dalej jeżeli odczytam końcowe oświadczenie mniejszości komisyi, to widzę że mniejszość woli zwłokę, niżeli złą ustawę, a wybitne zdanie (czyta):

„Gdyby nadzieja ta zawiedziona być miała, przekonaniem naszym lepiej narazić się na zwłoki, a niżeli nam samym przyczynić się do uprawnienia organizacyi dla kraju naszego zgubnej, zasadom nie odpowiedniej i zagradzać sobie samym drogę do lepszej przyszłości.“

Dodać mi może tylko odwagi w obec niepraktyczności organizacyi gminnej, popieranie u nas zaprowa-

dzenia sędziów pokoju; i dla tego moi Panowie, chociaż w tej chwili nie mogę stawiać wniosku, ale ponieważ przy sprawozdaniu większości komisyi, są z powodów w sprawozdaniu wyłożonych, wnioski postawione, a większość również zgadza się, że nie jest odpowiednia cała ustawa wszelkim stosunkom, a to z powodu trudności, które tworzą ramy uchwalone w Radzie Państwa i że tych usunięcie Wysoki Sejm uchwałą domagać się pragnie. by nie zagrozić sobie przyszłości, przeto nie wiedząc o ile będzie szczęśliwa w przeprowadzeniu tej myśli większość komisyi; jednakże nim się to stanie, ja będę tak śmiałym zalecić Wys. Izbie wtenczas kiedy przyjdzie do tych wniosków, ażeby po przyjęciu tychże jako większości komisyi, Wys. Izba raczyła przyjąć i mój wniosek, któryby był następującej treści (czyta):

„Ażeby Wys. Rząd na najbliższej kadencji Sejmowi przedłożył projekt do ustanowienia sędziów pokoju, w których atrybucyi leżałoby załatwienie spraw niespornych, rozstrzyganie sporów dalszych, niemniej którzyby byli sędziami policyjnymi.“

Zaproponowałem ten wniosek już dziś w tem przekonaniu, że później, kiedy rozpoczną się rozprawy nad ustawą, wykaże się przy każdej sposobności ważność mego wniosku, a nawet jego konieczność. Z drugiej strony muszę zwrócić uwagę, iż właśnie z tego powodu, że większość nie widzi doskonałości w swoim przedłożeniu, że widzi może nawet pewną różnicę, że ta ustawa nie do wszystkich stosunków da się użyć, więcym także przy zaczęciu obrad nad ustawą ośmielił się zrobić wniosek, ażeby rozprawa nad ogłoszeniem ustawy gminnej odłożoną została na koniec rozpraw, a to z tego powodu, że w późniejszej szczegółowej rozprawie łatwo się wykaże, że tego rodzaju ustawa prędzej dla miast, dla wsi w żaden sposób, a przynajmniej bez zmian nie da się przeprowadzić i praktycznie zastosować Tego rodzaju wniosek będę miał zaszczyt przedłożyć wtenczas, kiedy zacznie się rozprawa nad samą ustawą.

Marszałek. Poseł Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Dużobyto żelatelno byłoby, koby tyji, szczo na jednem prostory obytajut, także jedno obszczestwo tworzyłi, protoje jeśm za tym, szczooby dwory łuczylly sia z hromadamy, ale toj sposib łuczzenia sia, jakij meńsist' komisyi predkładaie, jest protywnyj tomu szczo Wysoka Pałata przyznała, że wilna hromada jest pidstawoju wilnoi derzawy. A jakaż to jest

wilność, jesły uże w swoim składzi odna i druha czast', to jest dwir i hromada, łyszyty sia musia t.

Moi Panowe, ja sudzu ze swoboda jest szczoś bilszoha jak tyi owoczy, kotorych sia z połuczenia hromad dwirskimy obszaramy nadiwaty možna. Mylijsza my swoboda o chlibi i wodi jak newola w dostatkach! Z toho wzhladu jeśm tomu protywnyj, aby w takij nasylnoj sposib łuczono dwir z hromadoju. W proczim uże §. 7. i 8. toi ustawy hromadskoj i daje swobodu hromadam przyjmaty członiw do sebe abo ne przyjmaty, a nasylnoje łuczenie soprotywlaje sia tym §§am.

Po druhe, aby taki łuczenie prynesto owoczy dobryi, to treba, aby ono polihalo na sympatyi, na wnutrennoj swiazy, bo łysze powerhowna swjaż ne derżyt sylno, možna łańcuchom jednym mnohii czasty do kupy swjazaty, ale jak łańcuch sia rozrywe, wsi sia nazad rozpadut, bo ne było wnutrennoi swiazy. Pid tym wzhladom sut u nas okremiszno w wostocznoj Hałyczyni mnohii perepony do toi swiazy i do tych sympatyj, abo wydymo ze mezy dworom a hromadoju zachodyt wetykije rozłczyje! I tak na prymir zachodyt rozłczyje narodnosity, obriadu religijnoho proswiszczeniya, zwyczaiw, zachodiat dalsze rozłczyni supereczki o własnist, sat nedokinczeni jeszcze serwitutowi sprawy, to je wsio zdiłalo szyrokiy prostor mezy hromadamy a dworamy.

Trebaby persze toj prostor zwuzyty, trebaby persze jednych i druhych do sebe zblyżyty a dopiro tohdy uzyskana bude sympatyja i swiaż taja stałaby sia sylnoju. Dla toho też kažu, że chotiaj jest duże żelatelno, aby dwir zhromadoju przyiszow w jedno obszczestwo, ale toje trebaby widłozhyty na czas piźnijszyj, a prynajmij trebaby daty swobodu tak jednyj jak i druhyj czasty, doki nasz narid ne bude bilsze proświszczenym, a jak znouu dwory diłamy okazał, że sut pryskłonnny dla swoich hromad, że sia opikujut nymy, tohdy wernut sia tyi patryarchalni czasy, szczo didiezy budut otciamy, pokrowytelamy i dobrodijamy hromad, a hromady stanut sia ich przykłonnny czadamy.

Szczo do sprawodania meńszosty komisiji muszu jeszcze tuju neślidowatelnist' pidnesty, szczo komisya heworyt, że ne należyt seła i mista pid jedno prawo pidtiachaty, otze na toje wedla mninyja komisiji potreba rozłycznych zakoniw, a tymczasom choeże taja komisya łuczity dwory z hromadamy, de dałeko bilsza rıznycia zachodyt jak mezy mistamy i selskimy hromadamy, bo ja ta ne wydžu potreby inszoho zakona z toj pryczyny, że tu rıznycia mełaby za-

chodyty w tim łysie na prymir: hromady selski trebajut bilsze storoziw połewych, a mista zadnych, mista potrebut bilszoi policiji a seło obijde sia o kilkoch, misto potrebuje kasyjera, kontrolora i uriadnykiw, a na seli bez toho možna sia obijty, otze to sut domasznyi orudki, kotoryi każda hromada sama bez okremisznych zakonyw może załahodyty.

Najbilsze oto meni chodyt, że menszist komisiji skazala, że w teperisznych hromadach — jak teper suszczestwujut — ne ma usłowyj potribnych do suszczestwowania autonomycznoi hromady. Ja znaju dobre lud selskij i znaju dobre lud horodskij i znaju dobre że hromady selskii ispołniaty swoi obowiazki i powynnosity i samy sobi zaradyty umily. Bo jakież sut' powynnosity hromady kozdoi? Oto każda hromada ma je kruh dijestwiya własnyj i poruczenyj, do własnoho kruha dijestwiya należyt zariad majetku hromadskoho, ezuwanie nad bezpieczeństwom osib i ich iminija, utrymanie doroh i mostiw, policija zdorowla, policya połewa, nadzyr nad słuhamy i nad publycznow norowstwenostaw, staranie ubohych, policya ohnewa i t. d.¹

Toje sut' taki sprawy, kotoryi każda hromada do nuni sama ispołniala czerez jednoho wijta i prysiażnoho, a jak przyjde rada hromadska ily wydił hromadskij, to tohdy jeszcze borsze tomu podolaje. Szczo sia tyczyt poruczennoho kruha dijestwiya, to i to ispołniaje każda hromada sama vse. szczo jej bude z uriadu powitowoho przykazane. Hromada sama wyberaje podatki, widstawlaje rekrutiw, i wsio szczo jej poruczene bywaje, a ezomuž by potomu pry łuczszym ustrojstwi ne buła wstani swoi dowźnosity ispołniaty? Skazaw p. Samelson, że mała hromada newystarczyt na bilszyi wydatki, ale ja skazu że jak bude mała hromada to budut małyi wydatki i małyi powynnosity.

Pan Samelson skazaw, że hromada ma je oplaćzowaty wijta i pysara, mały dym hromadskij, a czyż nuni ona neoplaćzuje toho wijta i pysara, a czyż ony sia neschodiat abo w tym wijta abo w prostoronnu switłyciu innoho gospodarja?

Otze z toho sia okazuje, że każda hromada jest w stani o swoich syłach estojatysia. Jak buły zneseny mandatary, to koždy sia bojaw, że wetyki neład nastane po syłach, że budut supereczki i bytki, rozpusty, napady, ubijstwa itd., a tymczasom my sia pereswidczyły, szczo sia hirsze ne dijalo, jak buło złoje za czasyw mandatarskich. Odno łysze złoje, kotoroje sia pryczyniaje do zipsowanija norowyw, a kotoroje nowijszymy czasamy powstało,

jest pobilszenije szinkiw i korczem, no tomu hromady ne wynny.

Na poslidok wertajusia jeszcze do nasylnoho łuczenja dworiw z hromadamy i skažu, że wsi nasylnyi supružestwa sut najneszczastływszyi, a jeśli jedna rodyna nasylno połączona nieszczastływa, to toje nieszczastje stanesia jeszcze bylsze, jesty mnoho rodyn nasyltyjem połączonych stane.

Otze z toho wzhladu protywnyj jeśm nasylnomu łuczenju dworiw z hromadamy, i suprotylajusia takzej tomu mninyju, jakoby hromady ni-nijszyi ne były w stani o własnych syłach stojaty.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Gdy Wys. Izba wysadziła komisję do zbadania projektu rządowego, względem zaprowadzenia przyszłej ustawy gminnej, najbardziej spierano się w samemże łonie komisji o zachowanie obszarów dworskich, które mniejszość komisji uważała jako anomalią w kraju, domagając się uchylecia takowych; niemniej też spierano się o ukonstytuowaniu pojedynczych włości jako samoistne gminy. Z jakich powodów właściwie większość komisji indywidualność gromad dzisiejszych uwzględnić pragnęła, jakoteż zachowanie dalsze obszarów dworskich utrzymać chciała, to wyjaśnił wymownie poseł Skrzyński — ja przeto, by nie nadużywać cierpliwości Wys. Zgromadzenia, przytoczonych już wywodów odnawiać nie będę; powołam się jednakże na niektóre wyjaśnienia, które nami powodowały, by rzeczoną indywidualność i samodzielność gminom w rzeczywistości przyznać i w przyszłym ustroju gminnym zabezpieczyć, nie obawiając się weale, aby tak urządzone gminy nie były w stanie sprostać obowiązkom, jakie projektowana ustawa na nie wkłada; a ponieważ jak powiedziałem nie tylko w komisji ad hoc wysadzonej, ale też i w całym kraju zapatrywania nasze pod temi dwoma względami są najbardziej sprzeczne — przeto ograniczę się na wyjaśnieniu tych okoliczności. W tym celu muszę się nieco wstecz cofnąć, abym naocznie wykazał, jakim sposobem powstały u nas obszary dworskie. W jesieni 1855. roku zwinęto w kraju naszym dawniejsze mandataryaty i justycyaryaty, a natomiast urządzono terażniejsze urzęda powiatowe. Z jurysdykcyą dominikalną, która przysługiwała wszystkim właścicielom dóbr tabularnych, połączone było zwierzchnictwo nad gromadami, czyli pospolicie tak zwanymi gminami, które dominium jako władza zwierzchnicza nad ludnością, naówczas poddańczą, spełniała. — Gdy

więc jurysdykcyę dominikalną zniesiono i władzę wykonawczą w najniższym szczeblu w ręce powiatów złożono, należało przecież wypowiedzieć, jakie stanowisko — więksi tak zwani tabularni posiadacze ziemi, to jest bywszy zwierzchnicy gromad w obec tychże na przyszłość zająć powinni. Tego wszelako nie uczyniła ówczesna władza ustawodawcza. Ztąd też poszło, że nowe urzęda powiatowe w braku jasnego orzeczenia różnie pojmowały położenie bywszych dziedziców; i tak jedne przyznawały im odrębne od gromad stanowisko, innym zaś zdawało się, że przez zniesienie jurysdykcyi dominikalnej podporządkowano byłych zwierzchników gromadzkich zarządowi gminnemu. Dla sprostowania tak sprzecznych pojęć i ztąd wynikających niestosowności, wydano — o ile sobie przypominam — dnia 10. Maja 1856. tymczasowe postanowienie o urządzeniu gmin czyli gromad. Ponieważ zaś nie chciano w drodze przymusowej podporządkowywać bywszych zwierzchników gromadzkich zarządowi gminnemu, ani też narzucać im dowolnie odrębnego stanowiska, zapytano ich, czyli chcą odosobnienia, lub też pragną ulegać zarządowi gminy, łącząc swoje posiadłości z obszarem gromadzkim. Ówczesne oświadczenie właścicieli posiadłości dominikalnych było niemal jednogłośne, wszyscy bowiem z wyjątkiem nie wielu oświadczyli się za odosobnieniem od gromad.

Tak więc nie w drodze przymusowej, ani też na podstawie dowolnego orzeczenia, ale w skutek dobrowolnego i swobodnego oświadczenia wszystkich prawie posiadaczy dóbr tabularnych, powstały w kraju naszym odrębne od gmin tak zwane obszary dworskie, którym równe przysługują z przełożonymi gromadzkimi prawa, równe też na nich ciężą obowiązki.

Z uwagi tedy iż jakim powiedział; obszary dworskie u nas powstały w skutek dobrowolnego i swobodnego oświadczenia posiadaczy dóbr tabularnych; zważywszy oraz, że dotyczący właściciele dotąd zapatrywania swego jak się zdaje weale nie zmienili, albowiem zaden z nich od tej pory nie zapragnął ile wiem połączenia z gromadą, uwzględniając nad to, iż według projektowanej ustawy o obszarach dworskich §. 1. każdemu wolno oświadczyć się za połączeniem się z gromadą, mniemam iż słusznie sobie, postąpiono nie-domagając się koniecznego złączenia — tak więc zostawiając woli strón interesowanych oświadczenie się za lub przeciw połączeniu — mojem zdaniem nie można komisji robić zarzutu, iż w tej mierze nieogłędnie sobie postąpiła.

Tak samo zgadzam się z orzeczeniem w §. 1. projektowanej przez większość ustawy, mocą której osada mająca obecnie własny zarząd gminny, ma stanowić na przyszłość samoistną gminę, a to z następujących powodów:

1. Wiadomem jest, iż zbyt wielką wagę przywiązuje każda pojedyncza gromada do swego odrębnego stanowiska, ażeby tak łatwo i bez oporu przeboleć miała spłynienie w jedną zbiorową gminę, przytem zespalać pojedyncze gminy czyli gromady w jedno łączne ciało, trzebaby im odebrać należące do ich naturalnego i samoistnego zakresu działania, prawo policyi miejscowej i przeniesić takowe na gminę zbiorową, a tem samym zadanyby gwałt najżywotniejszemu ich prawu.

2. Urządzając terazniejsze gromady jako samoistne gminy z atrybucjami jakie im projektowana ustawa przyznaje, wynikałaby korzyść, że ustawa na tej podstawie osnuta, zaraz po jej usankcjonowaniu przez Najjaśniejszego Pana, weszłaby w życie, jak to się już stało w innych krajach koronnych; a wiemy i czujemy wszyscy, ile jest rzeczą pożądaną i konieczną, ażeby raz przecież używotnić od tak dawna z niecierpliwością wyczekiwaną ordynację gminną. Chcąc zaś urządzić gminy zbiorowe, jak nam je mniejszość projektuje (bezwzględnie na okoliczność, czyli ustrój ten uzyskałby sankcję cesarską lub nie) wdrożenie onychże o wiele później nastąpiłoby musiało. Ażebym cierpliwości Wys. Izby nie nadużywał, powołuję się w tej mierze na uwagi zrobione przez posła Skrzynskiego, który jasno i dobitnie niestosowności uwydatnił, jakieby się koniecznie przy urządzeniu gminy zbiorowej nasuwać musiały, gdyby projekt mniejszości przez Wys. Zgromadzenie przyjętym został.

3. Zarzucają wprawdzie projektowanej przez większość ustawie, że pojedyncze osady jako samoistne nie byłyby w stanie dopełnić nałożonych im obowiązków; ja tej obawy w zupełności podzielać nie mogę — chociaż nie przeczę, że w kraju naszym jest istotnie pewna ilość tak drobnych osad, któreby czynnościom wpływającym z przekazanego zakresu działania z trudnością sprostać mogły. Ależ wypadek ten jest przewidziany w §. 96. projektowanej ustawy, albowiem zbyt małe gminy ze sąsiednimi połączone być winne. Nie widzę zaś bynajmniej powodu, dla czego gmina licząca 150 i więcej sadyb, a tem samem rozporządzająca donioślejszemi zasobami, nie mogła zadośćuczynić wymogom ustawy.

4. Uważam dalej, że bezzwłoczne ukonstytuowanie pojedynczych gromad jako samoistne gminy z wyposażeniem donioślejszych atrybucyj już dla tego jest koniecznem, ponieważ codzienne doświadczenie nas poucza dostatecznie, że dzisiaj gromady niemające żadnej jurysdykcji karnej, takim nawałem czynności obarczają urzęda powiatowe, iż te zadaniu swemu żadną miarą zadość uczynić nie mogą. Gdy zaś w skutek zamierzonej przez Rząd organizacji liczba powiatów znacznie zmniejszoną zostanie, a tem samem obręb obwodu powiatowego o wiele się zwiększy, — niestosowność ta w braku odpowiedniego ustroju gminnego, która nam już dziś w oczy wpada, bardziej się jeszcze uwydatni, dalej

5. Jeżeli zaś złączenie kilku nawet większych gmin w celu załatwiania spraw własnego zakresu działania okaże się pożądanem dla lepszego i skuteczniejszego zarządu, ewentualność ta w §. 59. ustawy jest przewidzianą. A przecież stosowniejszą jest rzeczą nowemu prawu taką dać doniosłość, ażeby na podstawie swobodnego rozwoju wedle potrzeby i życzenia stron interesowanych takowe zastosować do istotnych na doświadczeniu opartych wymogów, niżeli z góry orzekać prawidła, które z dzisiejszem pojęciem gmin naszych w rażącej są sprzeczności, bo się zaprzeczyć nie da, iż wyposażając zbiorową gminę z donioślejszemi atrybucjami, tak administracyjnymi, jako też policyjnymi, przysłoby koniecznie scieśnić zakres działania pojedynczych gromad czyli gmin, i widzimy to jawnie w rozdziale 10. projektowanej ustawy przez mniejszość, bo tam gromada zchodzi na zero.

Nie będzie też od rzeczy gdy wspomnę, że polecenie pojedynczych gromad w jedno łączne, wspólne i jednolite ciało, w zastosowaniu praktycznym nie nastrocza zadowalniających korzyści. I tak widzimy w Austrii wyższej, w Austrii niższej, w Styryi i w innych krajach koronnych, gdzie na podstawie ordynacji gminnej z roku 1849. połączyło, zespoliło i zlało się w jedną całość po kilka gmin, — po krótkim czasie przystąpić musiano do onych rozdziałów, a nawet w czasie tegorocznej sesji sejmowej w Styryi trzeba było na wniosek Wydziału krajowego około 350 gromad ze wspólnego ciała gminnego wyłączyć i dać im stanowisko samoistne, do którego dziś i my zmierzamy.

Widzimy tedy, że nie tylko kraje koronne, ale też pojedyncze gromady gorąco pragną samo-

rzędu i że słusznie upatrują skrępowanie i tamowanie swojej autonomii w zbiorowym składzie.

6. Zresztą moi Panowie, wszyscy jak tu jesteśmy, mniemam że bez wyjątku zarówno pragniemy, ażeby poczucie samodzielności czempredziej wyrobiło się w gminach naszych, i ażeby głębokie korzenie zapuściło w pojęciu ludu naszego; lecz dla osiągnięcia tego celu koniecznie potrzeba, ażeby każda gromada samoistnie się rządziła, krzątając się około swojego mienia, czuwając oraz nad swem własnem bezpieczeństwem i porządkiem domowym, nie zaś jak to dotąd było, ażeby ulegała narzucanemu sobie kierownictwu — nawet w przedmiotach własnego jej zakresu działania; — dawniej bowiem mandataryaty ubezwładniały samodzielność gromad i ztąd też idzie, iż odwoływanie się do nich w gromadach naszych niemile odnawia wrażenia, jakieście to Panowie wczoraj słyszeli, — gdy posłowie włościańscy z nieukontentowaniem i z cierpkością wystawiali się o dawnem urządzeniu patrymonialnem. Dziś także gromady, w braku urządzenia gminnego bezsilne będąc, ulegają dowolnemu parciu urzędów powiatowych. — Nie będę ich potępiał, chcąc raczej o przeszłości zamilczeć, ale przyznać muszę, że urzędy powiatowe pod wielu względami dowolnie sobie z gromadami postępywały. Owoż gromady te będąc na przyszłość poddane przewodnictwu zbiorowych gmin, byłyby skazane na dalszą nieudolność i martwość, niosąc w ofierze dodatki do podatków na utrzymanie kosztownego ustroju administracyjnego, bez którego gmina zbiorowa w żaden sposób urządziłaby się nie dała. Z tych więc powodów, w przedmiocie obszarów dworskich i w sprawie urządzenia gromad jako samoistne gminy, będę głosował z większością komisji. (Oklaski w Izbie.)

Głosy. Prosiimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Odzywają się głosy za zamknięciem dyskusji. — Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Większość jest za zamknięciem dyskusji. (Głosy: Niechaj obie strony wybiorą sobie jeneralnych mowców.) Proszę wybrać po jednym mowcy, — jest czterestu mowców przeciwko gminie zbiorowej, a czterech mowców za gminą zbiorową. (Głosy: którzy są za, a którzy przeciw?)

Za zbiorową gminą są: hr. Alfred Potocki, x. Ruczka, hr. Adam Potocki i hr. Ludwik Wodzicki; — przeciwko gminie zbiorowej są posłowie: Koroluk, Kowbasiuk, Ławrynowicz, Zahorojko, Karpinięć, Hrycak, Staruch, x. Naumowicz, Demków,

Węzyk, Kozłowski, Dwoliński, Zyblikiewicz i Hebda. Ci Panowie zechcą się tedy porozumieć i wybrać sobie po jednym mowcy: Zawieszam na chwilę posiedzenie, aż wybór nastąpi. (Po krótkiej przerwie.)

Mowcami są wybrani: ze strony mniejszości hr. Adam Potocki, ze strony większości p. Zyblikiewicz. Więc tych wysłuchawszy, wysłuchamy potem sprawozdawców mniejszości i większości, i dyskusya będzie skonczone. Hr. Adam Potocki ma głos.

Posel hr. Adam Potocki. Przed wszystkim wyrazić muszę żal, że zniecierpliwiona Izba uchwaliła zamknięcie tej dyskusji. W sprawie tak żywotnej, w sprawie, która tak głęboko sięga we wszystkie nasze krajowe stosunki, nie dosyć nam, aby uchwałę powziąć i aby większość zdanie swoje milcząco narzucała mniejszości. Oprócz obowiązku dochodzenia do uchwał, jest też, sędzę, naszym obowiązkiem, gruntowną dyskusya nad ważniejszymi przedmiotami przyczyniać się do rozświecenia tych kwestyj — przedkładając krajowi zmienny sposób zapatrywania się na nie. Przy tej sposobności byłbym był rad, ażeby Wysokie Zebranie było poszło za poradą znakomitego męża Stanu w Węgrzech, który właśnie przy dyskusji, do której się wielka liczba posłów była zapisała — przemówił za tem, aby każdemu dać i wolność i możność wynurzenia swojego zdania, zwracając uwagę, że idzie właśnie o to, aby kraj mógł poznać dokładnie, jakie było zdanie i pojmowanie rzeczy jego wysłanników.

Przemawiając w tej chwili w zastępstwie kilku zapisanych mowców, starać się będę według sił wyrazić to, co zamierzali Wysokiej Izbie przedłożyć, jednakowoż w żadnym razie nie potrafię zastąpić ich zupełnie i Wysokiemu Sejmowi wyluszczyć — jak by oni to byli uczynili, — strony powody, które wyswiecić lub przytoczyć mieli.

Przystępując do właściwego przedmiotu, zaczęte od jednego głównego zarzutu, który przeze mnie był od początku robionym, tak przedłożeniom rządowym, jakoteż i wnioskom większości komisji. Tym zarzutem jest, że pod jedno prawo, pod jedną normę, tak Rząd jak i większość komisji, poddają organizacje miejskie i organizacje wiejskie. We wszystkich krajach, gdzie życie i znaczenie organizacyi gminnej doszły do praktycznej wartości, widzimy że różnica między miastami a organizacyą stosunków wiejskich jest ściśle zachowaną; o ileż więcej ta różnica i uwzględnienie tej różnicy

jest ważnem w kraju jak nasz, gdzie życie wiejskie, stosunki wiejskie tak przeważne zajmują miejsce w ustroju krajowym, i gdzie właśnie dla tego, że życie wiejskie jest tak ważnem, pewne tradycje i stałe pojęcia pod tym względem się utworzyły i u nas istnieją. W innych krajach, gdzie żywioł miejski jest przeważający, można do pewnego stopnia pojąć i przypuścić, że organizacja stosunków wiejskich jest mniejszego znaczenia, że byleby w miastach samorząd i gminne urzędnictwa znajdowały swój wyraz właściwy, te stosunki wiejskie mogą być bardziej uważane jako przyłączone i zbliżające się do miast, jako do centrów silnych i naturalnych.

Co do organizacyi gmin miejskich nie będę powstawał z żadnym zarzutem przeciw wnioskowi większości, podzielając w zupełności zdanie, że od jednego razu, od jednego odlewu dobre prawo gminne nie da się uchwalić. Ograniczę się w dalszem mojem przemówieniu do znaczenia i ważności projektowanej organizacyi, odnośnie do stosunków wiejskich.

Przedewszystkiem wypada nam się zastanowić nad faktycznym stanem stosunków krajowych, a jeżeli znów w mowie zwrócę się ku przeszłości, to zastrzedz się muszę, iż wypowiadając fakta, dając świadectwo prawdzie, tak jak ją widzimy, jak ją doznaliśmy, nie ma z mojej strony chęci podniesienia rekryminacyi jałowych, jest tylko chęć dopełnienia obowiązku, gdyż sądzę, że wypada nam w chwili danej nam wolności jasno wypowiedzieć to, przez co kraj nasz przechodził, a tem samem odeprzeć od siebie owe zarzuty przeciwko nam tak często miotane, a które przeciwnicy nasi opierają szczególnie na poglądzie stosunków naszych społecznych. Ścisłe zaś ta przeszłość jest związana właśnie z tą kwestyą faktycznego stanu tych stosunków, i pozostaje z nią w ściślejszej styczności, Twierdzić bezpiecznie możemy, że Galicya przez bardzo długi przeciąg lat była polem experimentalnem wszystkich pomysłów, którym innego imienia i nazwy dać nie mogę, jak tylko politycznego machiawelizmu.

Wszystko, na czem się stan społeczny opiera, używane było w tym kraju kolejno jako narzędzie pewnych widoków, pewnych celów politycznych i wywołano nienawiści narodowe jednych przeciwko drugim, rozbudzono nienawiść klas jednych przeciwko drugim, rozdmuchano żądę i namiętności zawistne w nieposiadających przeciw wszystkim własność mającym, użyto kościoła, użyto szkoły, użyto sadu, użyto jednym słowem wszyst-

kiego, co tylko się łączy z społeczną egzystencyą, aby z tego wykuwać broń i narzędzie dla celów politycznych! Jakież mógł być rezultat takich rządów? tylko anarchia, stan chaotyczny, rozprężenie wszystkiego, rozerwanie wszystkich węzłów, jednem słowem, to co napotykamy na każdym kroku w naszym kraju, a to co ostateczny swój wyraz znaleźć musiało w nędzy i upadku tak materialnym jako też i moralnym wszystkich klas. (Brawa)

I dziś nas powołują, abyśmy z tych materiałów wystawili nowy budynek, budynek który wewnątrz ma być tak obszerny, aby mógł w sobie mieścić zgodę, wolność, harmonię i porządek, a zewnątrz był dość silny, żeby się stać ową podwaliną Państwa, jego wielkości i potęgi. Tu — sądzę — będzie na czasie wypowiedzieć, że jakkolwiek chętnie korzemy się przed opinią publiczną, to jednak od niej mamy prawo żądać, aby uwzględniła trudności naszego zadania, że będąc powołani do pracy nad przyszłym ustrojem naszym społecznym, mamy do walczenia nie tylko z trudnościami, jakie zawsze i wszędzie spotykają się na drodze ustawodawczej, ale przedewszystkiem, że nam trzeba starać się o poprawienie i przeistoczenie tego wszystkiego, co zostało zarazone i popsute w naszym kraju. Stawianie nowego jest dopiero następnem drugim zadaniem; czas więc użyty przez komisję dla rozpatrzenia się w stosunkach, dla znalezienia drogi w tym labiryncie, jakkolwiek zdawał się być długim opinii publicznej, w rzeczywistości zaledwo był dostatecznym dla znalezienia prawdziwego kierunku i naprowadzenia na praktyczną drogę. Do tych trudności łączą się jeszcze i inne; — na każdym kroku mamy przed sobą Scyllę a Charybdę. Tu prawo jakieś państwowe uchwalone przez Rajchsrat, uchwalone bez świadomości naszych stosunków, bez zgłębienia naszych potrzeb, bez miłości dla przyszłego rozwoju naszego kraju — tu znowu istniejące w kraju niechęci jako zabytek i spuścizna przeszłości — tu znowu obawa, że wystawiamy całą ustawę na odmówienie sankcyi, i wśród tych wszystkich opok i skał nam trzeba się prześliznąć i szczęśliwie przepłynąć!

Zastanówciez się Panowie i sami osądzcie jak dalece to zadanie było trudnem, jeżeli nie było niemożliwem; cóż więc dziwnego, że w wyborze środków rozdzieliła się komisya na dwie części, i sądzę że będę względem wszystkich sprawiedliwym, jeżeli powiem że tak jedna jak i druga część bardziej przekonana była o niestosowności i niewłaściwości projektu przeciwnej strony, aniżeli o wła-

ściwości i dobroci swoich własnych pomysłów. Aby zcharakteryzować stanowisko jednej i drugiej strony powiem, że w zdaniu większości pierwszym i głównym zadaniem było wyjść z chaotycznego stanu i dojść do czegoś, zostawiając przyszłości rozwinięcie dalsze pierwszego kroku postawionego. Zgodnie też z tem zapatrywaniem głównym względem większości było, ograniczyć się na tem, co w dzisiejszych okolicznościach można liczyć, że nie natrafi na żadne trudności, ani w Rządzie ani w kraju. Naprzeciw temu mniejszość po długim — proszę wierzyć — namyśle i po głębokim rozebraniu swoich obowiązków względem kraju, doszła do przekonania, że nawet dla tego celu utylitarne, że nawet dla tego aczkolwiek ważnego względu, aby prędzej dojść do jakiegokolwiek organizacji, poświęcić nie można zasad, na których się u nas ustrój społeczny w przyszłości oprzeć powinien!

Powtórzę tu słowa znakomitego męża Stanu Anglii, który w rozmowie powiedział, iż w polityce zewnętrznej trzeba się ściśle stosować do okoliczności danej chwili, w załatwieniu zaś spraw wewnętrznych kraju zważać nie na dziś, lecz całą uwagę zwrócić na potrzeby i rozwój przyszłości (brawo).

Twierdzenie to innemi słowy znaczy, że w stosunkach na zewnątrz nie można się dać wiązać stałemi zasadami, że trzeba się liczyć z możebnym i wykonalnym — że nawet dla uzyskania natychmiastowych rezultatów pewna zmienność i chwiejność w kierunkach jest dopuszczalną — a przeciwnie, że działanie nasze na wewnątrz, uprawienie własnej roli, powinno być jak praca dobrego gospodarza, skierowane ku przyszłemu zyskom, podjęte w zamiarze przygotowania przyszłego zbioru, że więc praca wewnętrzna winna być zdrową w samem założeniu i odpowiadać gruntownie prawdziwym i stałym zasadom (brawo).

Jakież są te zasady, jakie te cele, do których wszyscy bez wyjątku, aczkolwiek zmiennemi drogami, zmierzamy? Temi celami są: umozębnienie samorządu w kraju, a zatem emancypacja rządzonych spod władzy biurokratycznej; powtórne przywrócenie kraju do owych stosunków harmonijnych, do owych stosunków zgody, do owych stosunków wzajemnej miłości, na których niewątpliwie każdy ustrój społeczny opierać się musi. A zatem umozębnienie samorząd i zlać różne żywioły społeczne w jedną harmonijną całość. Umozębnienie samorząd! Przypomnę, że mówię wyłącznie o stosunkach wiejskich.

Pojmuję że w większych miejscowościach, gdzie jest licznie skupiona ludność, gdzie są zasoby moralne i materyalne, że jednym słowem w miastach organizacja gminna znajduje potrzebne siły, aby rozwinąć samorząd i na tej drodze prowadzić do coraz większego postępu. Inaczej się rzecz ma na wsi. Tam zaprowadzenie gminy miejscowej nigdy nie miała i mieć nie może na celu wywołania w życie organizacji silnej, mogącej na zewnątrz stać w obronie swoich. To co nazywamy węzłem gminnym w gromadzie, jest raczej wzajemną pomocą — jest organizacja odpowiadająca potrzebom ludzi, którzy jeszcze nie dorośli do tego, aby stać pojedynczo jak obywatele kraju, i którzy połączeni w takie osobistości moralne znajdują w połączeniu punkt oparcia i pomoc. Na tych organach chceć oprzeć samorząd i wolność, byłoby czerem tylko złudzeniem.

Nasuwa się tu zaprawdę mimowolnie uwaga, o ile rzeczywiście w kraju naszym samorząd jest możebnym? Czy ze względu na rozkład żywiołów społecznych, ze względu na słabość wszystkich pojedynczych tych żywiołów, można przypuścić, że kraj nasz kiedykolwiek dojdzie do tego, co by się wolnym samorządem nazywać mogło, lub czy przeciwnie jest potępiony i nadal w zupełnej niemocy pozostawać ma pod opieką i kuratelą władz i organów rządowych? Szukała więc mniejszość przedewszystkiem takiej organizacji, któraby w kraju samorząd umozębniła. Cóż jest takiej organizacji pierwszym wskazanym warunkiem? Oto rozszerzenie obrębu gmin wiejskich i wciągnięcie do nich wszystkiego, co tylko ma siłę i znaczenie. Ztąd wypływa, że pojęcie gminy wiejskiej, jako podstawy samorządu w kraju, nie można było ograniczyć i określić do jednej gromady, a tem mniej można było z niej wydzielić tak zwane obszary dworskie. Oddzielenie takowe nie może mieć innych skutków, jak ostateczne i stanowcze osłabienie organizacji gminnej, jak skazanie jej na wieczną nicość, a względem właścicieli obszarów dworskich pozostawionych na boku, jest to odebranie im wszelkiej podstawy, wszelkiego znaczenia, wszelkiego wpływu, nie tylko na czynności miejscowe, ale i na sprawy krajowe. Gdybym był Ministrem Rządu zamierzającego być absolutnym, gdybym był zwolennikiem Rządów urzędniczych i policyjnych, nie napisałbym innej ustawy, jak jest ta, którą nam większość komisji przedkłada. Dobrzebym bowiem wiedział, że przez osłabienie wszystkich, przez rozdzielenie jednych od drugich, przez prze-

rzucenie ludzi jednych do jednego, drugich do drugiego obozu, nie pozostanie powód obawy ani względem jednych, ani względem drugich. (Brawo) Masę ludności pokonałbym, bo by pozostała bez dostatecznej oświaty — bardziej oświeconych zwalczyłbym, bo by nie mieli za sobą żadnej siły fizycznej.

Jeżeli więc mniejszość inną drogą poszła i osobne wnioski postawiła, to szczególnie dlatego, iż uważała, że pierwszym naszym obowiązkiem jest dojść do takiej organizacyi, któraby w sobie miała warunki samorządu i siły. Stawiając jednakowoż swe wnioski, i dążąc do celu, który w naszych oczach z wszystkich jest najważniejszym, bynajmniej nie było zadaniem ani chęcią mniejszości, wstawać przeciw istnieniu dotychczasowych gromad. Przeciwnie obok twierdzenia, że w gminie celem pierwszym jest połączenie dostatecznych sił, aby umozębnić myśl administracyjnego samorządu, uznaliśmy, że gromada nie tylko istnieje na zasadzie dawnych tradycyji, ale też w moc dotąd istniejących potrzeb, które znać wypada i im zadość uczynić. Gromada więc we wszystkim, co jest dla członków gromady ważne, w pojęciu mniejszości pozostaje tem czem była. I tak pod względem ekonomicznym, pod względem zarządu majątkiem swoim, pod względem wewnętrznego urzędzenia, a ostatecznie i pod względem policyjnym — albowiem urząd gromadzki w wnioskach mniejszości jest co do policyi właściwym miejscowym organem gminy — we wszystkim tem ani interes, ani nawet słuszne poczucie godności gromad nie są w projekcie mniejszości naruszone.

Nie jest moim zwyczajem odpowiadać na poszczególne zarzuty i uwagi poprzedzających mnie mówców, muszę jednak w tem miejscu zrektyfikować to, co było przez p. Skrzyńskiego powiedziane; odpowiem zaś krótko i bez dowcipów, bo na tem polu z panem Skrzyńskim mierzyć się nie mogę. Powiedział on, że jak się położy pod wieczór gospodarz w jednej gminie, będzie się mógł pytać nazajutrz, do jakiej gminy należy? Do takich dziwaczności stosunki w kraju doprowadzić nie było zaiste ani chęcią, ani zadaniem mniejszości. Rozróżniając gromadę od gminy, mniejszość ostatecznie tylko poszła za wskazówkami, które dawniej przez sam Rząd były dane. Na słupach nawet przy drogach stawionych zdaje mi się za czasów namiestnictwa hr. Gołuchowskiego, wyczytujemy „gmina ta i ta, gromada ta i ta.“ Więc rozróżnienie pojęć gromady i gminy nawet na słupach było zapisane. Prawda że

w wielu miejscach przy gminie jest wolne miejsce, gdy przy oznaczeniu „gromada“ stoi nazwa wsi odnośnej. Otóż gospodarz rzeczony wstając po nocy nie byłby w konieczności pytania się do jakiej on gromady zrana należy, spostrzegłby tylko że na słupach zapisane jest miejsce, które dotychczas było próżne. Wątpię, aby ta niespodzianka mogła być za nieszczęście lub krzywdę przez kogośkolwiek poczytaną. Nadmienić też muszę o drugiej uwadze zrobionej. Zacytowano nam przykład innych krajów, gdzie zaprowadzoną była łączność pomiędzy gminami czy gromadami, i gdzie teraz gromady dopominają się o rozłączenie i rozdział. Jest to rzeczywiście faktem, ale z tą różnicą i z tym dodatkiem, że w tych krajach to połączenie gromad było ich zlanie w jedną gromadę, to jest zatarciem wszelkiej odrębności, odmówieniem pojedynczym gromadom wszelkiego prawa i zlania ich w jedną całość. Otóż między takim zlanie a między połączeniem się gromad w ustrój wyższy, jest zdaniem mojem wielka różnica.

Nie wątpię co do mnie, że tak u nas jak w innych krajach Monarchii, jeżeli urzeczywistnić się ma dójście do swobód autonomicznych, połączenie gromad w jedną gminę będzie w przyszłości uznane przez wszystkich jako warunek konieczny, bez którego prawdziwy samorząd żadnym sposobem utrzymać się nie może. — Jako zastępującemu kilka innych mówców, którzy byli do głosu zapisani, dozwolicie Panowie, że się jeszcze nieco dłużej zatrzymam nad przedmiotem dzisiejszych obrad.

Powiedziałem, że mamy dwa główne cele przed sobą; drugim celem jest na nas spadające zadanie, aby wedle sił i możliwości oddalić zło, które w kraju naszym było tak systematycznie rozszerzane — i skupiać, zbliżać, zjednoczyć znowu to, co siłą i podstępem zostało rozbite i rozdzielone.

Czy Panowie myślicie i przypuszczacie, że tworząc i powiedziałbym krystalizując dziś uchwałę sejmową i prawem rozdział istniejący między klasami i interesami, używamy ku temu skutecznego środka? że się tem doprowadzamy do zbliżenia?

Wiem że zdaniem wielu jest prawo dziś uchwalić się mające tylko prowizorym, że jest do życzenia, aby każdy mógł na swoim stanowisku pozostać, dopóki stosunki są jeszcze rozdrażnione.

Twierdzę że w stosunkach wolności strony łatwiej dójda do porozumienia, aniżeli gdy ich będziemy z góry jakimś węzłem łączyć. Mogłoby to do pewnego stopnia być prawdą, gdyby nie zacho-

dziła wiadoma okoliczność, że w moc i w skutek stale zaprowadzonych różnic i odróżnień, wytwarzają się też odrębne interesa, które w miarę trwałości rozdziału, rosną i nabierają takiego znaczenia, że później i dobra wola nie byłaby dostateczną, aby to co się faktycznie i materialnie rozrosło, w sprzecznych kierunkach znów napowrót złączyć. (Brawo.)

Przyszłości naszej nie mogę pojąć bez zwrócenia się myśli do przeszłości naszej. W tej przeszłości znaczenie klas wyższych, a mianowicie właścicieli większych, było u nas zupełnie różnem od tego, co było za granicą. Tam, a mianowicie w Niemczech, wyższe stanowiska społeczne stały i opierały się na odrębności, na odłączeniu, na oddalaniu się klas niższych. Mianowicie stanowisko większych właścicieli ziemskich znajdowało wyraz swój w owym zamczysku „in der Burg“, które odrębnie od wszystkich stało na wyższym i osobnem miejscu, groźbą i przestrachem dla wszystkich.

To co w Niemczech „Burg“, to u nas „dwór szlachecki.“ Gdzież się on znajduje? Przy kościele i przy wsi, i również znaczenie, siła, stanowisko jego właściciela nie były nigdy w odrębności, w odłączeniu, ale przeciwnie w zbliżeniu się i oparciu się na zgodnem pożyciu z innymi elementami społecznymi. (Brawo.)

Taki stosunek mamy dziś uchwałą stanową i nieodwołalnie rozerwać? Ten stosunek mamy dobrowolnie zniszczyć, nie tylko na teraz ale i na dalszą przyszłość?

Na takie postanowienie Panowie nigdy głosu mego nie dam, i ten wzgląd jest dla mnie tak przeważny, że choćby przyszło wystawić się na to, że możemy nie uzyskać sankcyi cesarskiej, na to, że prowizoryum dawne jeszcze na czas pozostawić by przyszło, wystawić się nawet na to, że wprowadzenie Rad powiatowych byłoby odroczone, — to jeszcze powiedziałbym: nie! — na uchwalenie takiego prawa gminnego ja głosu mego nie dam. (Brawo.)

Ztąd też pochodzi, że mniejszość postanowiła przyjąć w obec kraju na swoje sumienie i odpowiedzialność możebne skutki, jakie wprowadzenie zasadniczych zmian w przedłożeniach rządowych za sobą pociągnęły mogło.

Słyszeliśmy zarzuty o nadzwyczajnych maszynach, któreby były potrzebnymi, aby urzeczywistnić myśl mniejszości. Bynajmniej nie jest moim zamiarem, bronić w szczegółach wszystkich proponowanych przez mniejszość środków. Być

nawet może, że dałoby się dojść do celu drogą krótszą, i łatwiejszą. Lecz w każdym razie, kiedy zadaniem jest nie tylko nowy gmach postawić, ale i zwaliska przeszłości usunąć i uporządkować, trzeba na to sił i rąk, jakoteż i pewnych środków pomocniczych.

Czyż z innej strony znajdujemy w przeszłości to, co dziś stawiamy jako zasadę i prawdę, mianowicie, że gromada wiejska była istotnie gminą i w sobie mieściła cały wyraz i znaczenie gminy. Ja w przeszłości potwierdzenia tej prawdy nie widzę. W czasie przejściowym rzeczywiście od raptownego, rewolucyjnego rozburzenia dawnych stosunków krajowych do chwili dzisiejszej, w stanie anarchicznym, w stanie zupełnej negacyi jakiegokolwiek ustroju społecznego, pozostawiono wprawdzie jeden odłamek dawnego pojęcia gminy, jako istotny wyraz całej gminy, lecz to samowolne orzeczenie przekonać mnie nie może, że w tem jest prawda.

A jakmało jest to prawdą, dowodzi, że do wymyślenia prawdziwego dziwołaga ucieć się musimy, aby znaleźć miejsce dla tych, których do gromady policzyć nie możemy, a których jednakowoż pominąć nie możemy.

Gdyby szło o porównanie pomiędzy nowością pomysłów, to nie wiem czyby prym nie był przyznany tym, którzy w ustroju społecznym wymyślili umieścić jako osobno exystujące ciała tak zwane obszary dworskie.

Obszar dworski ma być wprzeciwstawieniu do gromady także gminą, gminą składającą się z jednego właściciela i pewnej danej ilości morgów ziemi, a połączenie tych morgów i tego właściciela, ma stanowić w nowem pojęciu gminę. Czyliż konieczne ucieczenie się do tego środka i do tego pomysłu nie wskazuje jasno, że nie może być zdrowym i normalnym ustroj społeczny tam, gdzie z jednej strony wiązać wypada odrębnym węzłem wieś i gromady, a z drugiej strony jakby na wydmuchku stawiać, wykluczać ze społecznego ruchu tych, którzy powinni być i są w kraju reprezentantami postępu, wolności i obywatelskiego życia. I rzeczywiście, nigdy też tak nie było. Że przed rokiem 1848. znaczenie organizacyi gminnej nie nabyło siły, nie pochodziło z tego, że nie było pojęcia zdrowego czem gmina jest i być powinna, słabość ta pochodziła z ogólnej przyczyny, że swobód i wolności na tedy w kraju nie było. Odnosnie jednak do pojęcia owego czasu, widzimy ustroj obejmujący tak dobrze własność większą jak i gromady, prawda że w stosunku zależności je-

dnym od drugich, zależności, o której powrocie nikt już nie myśli. Dowodzi to jednak, że w dawniejszym porządku, gminy jako części składowe społeczeństwa, obejmowały wszystkich bez wyjątku, nie zostawiając na zewnątrz siebie nieobjętej żadnej części ludności. Aż do roku 1848. związek gminny, który się wyrażał w jurydyceji dominikalnej i instytucji mandataryuszów, obowiązywał tak dobrze gromady jak wszelkie wolne grunta, jak też i własność tak zwaną hypoteczną. Było to na podstawie niewoli i zależności; ale że warunki zależności i niewoli szpeciły dawniejszy ustrój, nie jest powodem, aby odrzucając szpecące warunki, zarazem cały ustrój odrzucić z tem, w czym był zdrowym i właściwym. Zadaniem jest raczej naszym, na zasadzie wolności i niezawisłości pojedynczych klas wrócić do tego co miało swoją żywotność, chociaż na innych warunkach spoczywało.

Zaprowadźmy więc w kraju organizację, któraby miała warunki siły i żywotności, boby obejmowała bez wyjątku wszystkich na pewnej przestrzeni kraju żyjących, połączmy z taką organizacją uznanie prawne istniejących miejscowych organizacyj i poszanowania takowych, nadajmy jej warunki wolności i zapewnionej wszystkim swobody w poruczaniu się — a nately, pozostając sprawiedliwymi względem praw nabytych i tego co posiada własny organizm, będziemy silnymi przeciw zewnętrznemu uciskowi, a w danym razie w możności obstawiania przy swoich prawach, i bronienia takowych. Rozwiodłem się dłużej nad przedmiotem, jakkolwiek wiem dobrze, że większość w Sejmie przeciwko wnioskowi mniejszości będzie głosować, i że mniejszość mniejszością pozostanie; lecz działanie nasze nie ogranicza się ani do jednego posiedzenia, ani do jednej kadencji. Co na jednej kadencji jest tylko ziarnem rzuconem, może już wydać plon na przyszłej kadencji, i dlatego uważałem za obowiązek mniejszości, pomimo przekonania, iż przy swoich wnioskach się nie utrzyma, otwarcie i szczerze bronić swego stanowiska i zdania. (Brawa i oklaski tak z Izby jak i z galerji, gwar w Izbie.)

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Obawiam się bardzo, ażebym nie zrobił zawodu tym Panom, a zdaje mi się, że jest ich 13, którzy mi swoje głosy powierzyli, bo nie będą tak szczegółowo wchodził ani w rozbiór i potępienie zdania mniejszości, ani nie będą mówili panegiryków dla zdania większości komisji, jak to ci posłowie, którzy mi swoje głosy powierzyli, byłiby może uczynili. Zresztą zbyt mało

było czasu, ażeby każdego myśl z osobna wyrozumieć. Co do mnie zapisałem się do głosu wcześniej, bo chciałem głównie moje zdanie w tej mierze wypowiedzieć, zdaje mi się że znajdzie się wielu, którzy z tego samego powodu co ja będą wojować, przeciw wnioskowi mniejszości a za wnioskiem większości. Ja mam do tego tylko jeden powód, powód który ani w dzisiejszej rozprawie tu w Izbie, ani przedtem w publicystyce nie był dotknięty, a jakkolwiek on dziwnym może wydawać się będzie — dla mnie ten powód jest aż nadto wystarczającym, ażeby być przeciwnym wnioskowi mniejszości. Tym powodem jest niechęć ludu. (Brawo.) Pisząc ustawy liczyć się nam koniecznie potrzeba z danymi stosunkami. Z jakich przyczyn te stosunki powstały, w to wchodzić niepodobna, bo na nie się nie przyda, lecz baczenie śledzić trzeba, jakie są stosunki dane. Wielka bowiem zachodzi różnica między tem jak być powinno, a jak jest, między ideą a ustawą. Idee przygotowują przyszłość, a wyrabiają się na katedrach i w piśmie. Dla przeprowadzenia ich i wyrobienia potrzeba lat, a czasami wieków. Inaczej ma się rzecz z ustawami, które ani na katedrach, ani w książkach, lecz w ciałach prawodawczych się piszą. Pisząc je, trzeba rozróżnić co się wydaje najlepszem od tego co jest stosowne. My historii nie zmienimy. Ze się w historii coś złego stało, to się już stało i odstąpić się nie może; stosunki stwarza historia, nowe ustawy zapoznawać ich nie powinny, lecz przeciwnie z nich wypływać, a tem samem z nimi koniecznie liczyć się muszą.

Nie podobna sprzeciwić się poprzedniemu mowcy w tem, co o najbliższej przeszłości naszej powiedział; trudno nie zgodzić się, że bardzo wymownie skreślił nam stan obecny, ale bądź co bądź niechęć ludu istnieje, jest ona faktem historycznym, a ponieważ od razu zatrzeć go nie podobna, więc liczyć się z nim potrzeba, bo historia czy w dobrej wierze czy złej się porusza, nie zna pospiechu, lecz zwolna idzie swoim biegiem. Platonowi, który był wielkim mędrcom, zdawało się że Rzeczpospolita istnieć nie może bez niewolników, od czasów chrześcijaństwa znikła niewola. Była ona błędem historii, lecz czy w dobrej wierze czy złej, istniała, wieków na nią było potrzeba. Nawet w czasach chrześcijaństwa, które zrównało ludzi w obliczu Boga i prawa, przez długi czas ludzkość zostawała tylko w obliczu Boga zrównana, dalszą równość przekazywano jej na tamten świat, i później dopiero zrównano ją także w obliczu praw. Przytoczyłem ważniejsze momenta dziejów, ażeby wykazać, że historia powszechna, płynąca szerokim korytem,

ma swoje — nie wiem jak mam nazwać — błędy czy wybryki. Otóż cokolwiek na nasze stosunki wpływ wywarło, czy ich źródłem dobra czy zła wiara, są to fakta historyczne, liczyć się z nimi trzeba.

Otóż w danym wypadku mamy bądź co bądź gromady, mamy i obszary dworskie, a co najważniejsze istnieje niesłyszana niechęć ludu do połączenia się w jedną gminę zbiorową. X

Cóżbyśmy dopięli, jakizby był praktyczny skutek takiej ustawy w obec niechęci, jaka się manifestuje? Ustawa mogłaby być bardzo idealną, ale cóżby się z nią stało w życiu? Przymus w ustawie jest, jeżeli nie co gorszego, to przynajmniej tem, czem kamień, czem gruda na drodze. Zresztą projekt większości nie wyłącza połączenia się w gminie zbiorowej, zostawia je tylko czasowi, zostawia dobrej woli. (Brawo z prawej). Chociaż postanowiłem nie wdawać się w szczegóły, ani też odpowiadać na zarzuty poprzednich mowców, na jeden atoli odpowiedzieć muszę, a to, że proponowana w projekcie większości ustawa uświęca poniekąd rozdział między warstwami społeczeństwa. Słusznym może byłby ten zarzut, gdyby w celu zjednania i połączenia tych warstw nic dotąd nie zrobiono, i przyznam się, że gdyby rzeczywiście dotąd nic nie działo w celu połączenia, możebym się wahał wotować za ustawę, którą większość komisji zaleca, — ale po wczorajszej uchwale nie można już mówić, że uświęcamy rozdział między warstwami społeczeństwa; zawotowawszy wczoraj Rady powiatowe, stworzyliśmy niezbędny środek do połączenia tego, co żyje na jednej ziemi, lecz tym łącznikiem niech będzie Rada powiatowa, a zdaje mi się że będzie łącznikiem daleko doskonalszym, bo w Radzie powiatowej znajdują się żywioły światlejsze, więc ta Rada lepiej będzie włościan z większymi właścicielami łączyła, aniżeli by się to stało w sferach najniższych. (Brawo ogólne).

Na odparcie tego jednego zarzutu ograniczyć się muszę; jednak ponieważ kładę tak wielki nacisk na chęć lub niechęć ludu, radbym się jeszcze z góry zastrzedz przed niekonsekwencyą, jakaby mi ktoś potem chciał zarzucić, że pomimo niechęci posłów włościan do Rad powiatowych, wczoraj wotowałem, i bardzo wielu innych wotowało za Radą powiatową, którzy będą dziś wotować przeciwko gminie zbiorowej.

Rzecz się ma tak: posłowie włościanie oświadczając się przeciwko Radzie powiatowej, z wielką wprawdzie wystąpili przeciwko niej niechęcią, — jednak psychologicznie badając, doszedłem co w tem

było, — tam był błąd, nie wiem czy sztucznie wywołany, czy przypadkowy, lecz błąd był oczywisty. Wystawiono bowiem Rady powiatowe jako pomysł komisji dla jakiegoś gnębienia ludu, a tymczasem Rada powiatowa nie będzie się nawet składała z samych tylko właścicieli dóbr, lecz będzie reprezentacją całego powiatu. Lękano się wyrazu opieka, lecz Rada powiatowa nie będzie się zajmować sprawami samych tylko włościan, lecz jest środkiem dla sprawowania i zawiadywania interesów całego powiatu, na którego przestrzeni mieścić się będzie około 70.000 mieszkańców; — lękano się Rady jako wyłącznego pomysłu komisji, a oświadczano się za ustawą od „Monarchy i od Rządu, czyli — jak oni nazywają — prawytelstwa“ pochodzącą, — tymczasem właśnie Rady powiatowe wychodzą z projektów rządowych, a wiadomo że projekt nie może być przedłożony, tylko za zezwoleniem Monarchy.

Otóż we wszystkim tem błąd grał jedyne rolę, już zaś na oczywiste błędy nie tylko nie można zważać, ale nawet przeciw nim występować należy, dla tego mimo oporu włościan głosowałem za Radą powiatową, zwłaszcza że nie szło tu o nich samych, ale zarazem o ludność całego powiatu.

Lecz co do gminy zbiorowej, tu różnica wielka — tu nie można pominąć pytania, czy lud okaże chęć lub niechęć połączenia się w gminie zbiorowej, bo on tu jest głównym czynnikiem.

Co do mnie — mocno wierzę że z czasem — z oświatą i postępem zniknie ta niechęć — ale dzisiaj — czy ona jest słuszną czy opartą na przesądzie — nam potrzeba — jak już powiedziałem — nam potrzeba się z nią liczyć, bo ustawa najlepsza w obec powszechnej niechęci owoców dobrych żadną miarą wydać nie może. Jestem także przekonany, że wniosek mniejszości, wypływający z najszlachetniejszych pobudek, jakimi rzeczywiście jest ożywiony — ma wielką przyszłość przed sobą — lecz dzisiaj będę przeciw niemu wotować, a wyłóżywszy jedyny ów powód, jaki mnie do tego zniechęca, nie będę się rozprawiał z mowcami poprzednimi, lecz pozostawię to szanownemu sprawozdawcy większości, zwłaszcza że na wczorajszym posiedzeniu nie mógł przyjść do głosu! (Brawo.)

Marszałek. Pan sprawozdawca mniejszości ma głos (gwar i niepokój w Izbie). Przepraszam wprzód będzie mówił p. Komisarz rządowy.

Komisarz rządowy. Mam sobie za obowiązek Wys. Zgromadzeniu przedstawić zapatry-

wanie się Rządu — co do tej tak ważnej kwestyi. Ważność przedmiotu, nad którym rozprawy się rozpoczęły, przemawia sama przez się dostatecznie do przekonania.

Chodzi bowiem o urządzenie gmin na podstawie samodzielności i na podstawie wolności zarządzania sprawami własnymi, — chodzi zatem o uwolnienie gmin od dotychczasowych więzów, jakimi przestarzały organizm samodzielność gmin krępuje. Zdawałoby się, iż znając z własnego doświadczenia dostatecznie niedogodności i to złe, któremu ma być zaradzonem, nie może być wskutek tych doświadczeń równie pewnych jak przykrych nic łatwiejszego, jak wskazać stosowny środek do zamierzonego celu i wstąpić śmiało i odważnie na drogę do tego celu prowadzącą.

Jednaż rozprawy wczorajsze i dzisiejsze pouczają, jakie trudności pod tym względem zachodzić mogą. Już z łona samej komisji wysadzonej do ułożenia ustawy gminnej, przedstawiono Wysokiej Izbie trzy różne wnioski, których jeden z drugim trudno, a prawie niemożliwa pogodzić, a w toku dyskusji odzywały się i inne odrębne zdania. Chodzi więc o to, na którą z tych różnych dróg wskazanych wstąpić wypada.

Co z mego stanowiska względem wniosków poczynionych da się powiedzieć, nie jest trudnem do odgadnięcia dla każdego, kto się postawi na stanowisku stosunków rzeczywistych i ustaw obowiązujących, i na stanowisku ścisłej rozważki, co w obec-stosunków rzeczywistych i w obec ustaw obowiązujących jest możebnem i wykonalnem.

Wniosek większości komisji bierze za podstawę do organizacyi nowej gminę dziś już istniejącą — ten pierwiastek, który od czasów niepamiętnych jako korporacya ma swoje zwyczaje, swoje obyczaje, swoją własność, swoje tradycye, słowem ma wszelkie warunki indywidualnego życia.

Gmina dziś już istniejąca jest i według przekonania Rządu jedynym punktem wyjścia przy ułożeniu ustawy gminnej. Ustawa gminna opierać się bowiem powinna na prawdziwych i rzeczywistych stosunkach, a naturalność tych stosunków charakteryzuje gminę w przeciwstawieniu do mechanizmu sztucznego w organizacyi Państwa. Ustawę gminną nie można li tylko racjonalnie i abstrakcyjnie tworzyć i fingować, ona stosować się powinna do prawdziwych form społeczeństwa, i nie przypuszcza, ażeby w jakimkolwiek kierunku gwałt i przymus był możliwy.

Stosunki gminne i potrzeby gminy zauważać można było u nas tylko w gminie dzisiejszej już istniejącej, ustawa gminna zatem do tej tylko gminy odnosić się może. Dotyczący projekt większości komisji jest tak dokładnie i wyczerpująco ułożony, że ze stanowiska rządowego przeciw niemu nie mam do zarzucenia. W drugiej połowie sprawozdania wspomina wprawdzie większość komisji o jakiejś trudności w zastosowaniu niektórych przez siebie przyjętych postanowień, i tłumaczy to tem, że zniewoloną była trzymać się ściśle zasad w ustawie z 5. Marca 1862. orzeczonych. Trudności te nie są w sprawozdaniu wyrażone; nie mogą przypuścić, aby te trudności miały leżeć w artykule VII. tej ustawy, którym to artykułem zostawia się wolność pojedynczym gminom łączenia się do wspólnego zawiadywania sprawami zakresu własnego, ponieważ podobne przypuszczenie sprzeciwiałoby się wręcz przekonaniu większości komisji na wstępie sprawozdania wyrażonemu.

Z rozprawy dzisiejszej możnaby wnioskować, iż owe trudności odnoszą się do zakresu działania gmin, a mianowicie do zakresu ich własnego, o ile tenże nie dotyczy się ściśle zarządu majątkowego gminy, lecz przekazuje gminie także sprawy publiczne, odnoszące się do policji, tak zwanej miejscowej. Dążność do ograniczenia tego zakresu działania stoi w sprzeczności z pojęciem samorządu gminy, w ustawie z r. 1862. wyrażonem, i ograniczenie takie oczywiście nie mogłoby nastąpić bez poprzedniej zmiany wspomnianej zasadniczej ustawy Państwa. To co do wniosku większości.

Pierwsza mniejszość komisji bierze za punkt wyjścia utrzymywanie, że gmina w naszym kraju jest czynnikiem jeszcze nieznanym, że tu gminy żadnej nie ma, że gromada nie jest gminą, że gminę dopiero ze względu na dostateczność sił moralnych i materialnych pojedynczych gromad tworzyć potrzeba, i że na drodze przymusowego łączenia takich gromad gminy tworzone i organizowane być mają; dalej, że pojedynczym gromadom w skład gminy wchodzącym można pozostawić tylko zarząd majątku gromady, a i to tylko pod nadzorem gminy; że przełożeni gromad mają być organami zwierzchności gminy zbiorowej i wszystkie czynności gminie ustawą przyznane, tak w własnym jak poruszonym zakresie działania; przełożeni gromady mają wykonywać zwykle o tyle tylko, o ile od gminy odnośnej otrzymają polecenie. Taki jest wniosek mniejszości. Ten wniosek według zapatrywania Rządu, zapoznaje istotną

właściwość pojęcia gminy jako naturalnego i wolnego zebrania pojedynczych osób familij, wspólnością interesów, zwyczajów, obyczajów i wspólnością stosunków pewnej miejscowości połączonych, a zatem gmina, która sama przez się powstała, nie zaś sztucznie dopiero utworzoną być ma. Ten wniosek zapoznaje, że właśnie gmina miejscowa jest tym związkim naturalnym, który ze względu na swoje odwieczne istnienie ma uzasadnione prawo żądania dla siebie egzystencji indywidualnej i uznania tej egzystencji.

Wniosek mniejszości opiera się na gminie zbiorowej, na gminie tak zwanej politycznej, która z gminą naturalną nie wspólnego nie ma i która nie jest gminą w właściwym słowa znaczeniu, tylko raczej utworem sztucznym z urządzeniem administracyjnym, z reprezentacją i organami wykonawczymi, a temi organami, na których cała waga zarządu gminnego polega, są urzędnicy płatni, a nie właściwa zwierzchność gminna. Taka gmina różni się od gminy prawdziwej tak jak się różni mechanizm sztuczny od organizmu naturalnego.

Organizacya kraju z gminami zbiorowemi byłaby więc niezem innym, jak tylko podziałem kraju w celu urządzenia miejscowo-policyjnej administracyi, a dotycząca ustawa nie byłaby ustawą gminną, ale tylko ustawą dla organów miejscowo-policyjnych. (Brawa.) Ten wniosek wychodzi z przypuszczenia, że gmina dzisiejsza nie ma sił żywotnych dostatecznych, aby na zasadzie autonomii istnieć była w stanie, że dzisiejsza gmina jest małoletnią, że się podług zasad autonomicznych rządzić nie potrafi, że zatem potrzebuje koniecznie opiekuńczego kierunku. Są to moi Panowie przypuszczenia, które opinia publiczna i duch liberalny tegoczesny, a nareszcie i ustawy najnowsze stanowczo odrzuciły, nie mogą one zatem służyć za podstawę przy urządzeniu gmin w duchu autonomii. Sprawozdanie mniejszości utrzymuje, że sam Rząd w innych krajach Monarchii nie na faktycznym dawniejszym stosunku, ale na rzeczywistych gminach w moc ustawy z r. 1849. urządzonych. obecną ustawę gminną opierał. Na to muszę odpowiedzieć, iż ustawa gminna z r. 1849. urządziła gminy na podstawie katastru, a liczba gmin katastralnych prawie w zupełności zgadza się z liczbą gmin miejscowych. Różnica w składzie gminy miejscowej u nas a gminy w innych krajach koronnych zechodzi tylko co do osobnego urządzenia obszarów dworskich; jeżeliby więc tylko ze względu na to urządzenie chciało dzisiejszym gmi-

nom odmówić cechę gmin samoistnych, natenczas zapytać się wypada, dlaczego do usunięcia tej okoliczności ma być użyta tak sprzeczna i nienaturalna droga, jaką jest przymusowe urządzenie gmin zbiorowych, nie zaś droga wskazana ustawą o obszarach dworskich?

Mniejszość komisji utrzymuje dalej, iż przeprowadzenie przyszłego urządzenia gmin na podstawie zasad ustawą z r. 1862. wskazanych ogranicza się tylko na proste zmiany formy co do wyborów reprezentacyi gminnej, którą to formę dotychczas obowiązujące prowizoryczne rozporządzenie Namiestnictwa z r. 1856. normuje, a w objaśnieniach dodatkowych przytoczył p. sprawozdawca, że zakres działania gmin, tym rozporządzeniem prowizorycznem oznaczony, jest według jego zdania zupełnie ten sam, jaki w przedłożeniu rządowem, a względnie w wniosku większości komisji jest proponowany. Utrzymywanie podobne nadaje owemu prowizorycznemu rozporządzeniu Namiestnictwa z r. 1856. zaletę, której dotąd w niem nikt jeszcze nie upatrzył, bo faktem jest, i ktokolwiek bądź to rozporządzenie prowizoryczne chociaż pobieżnie przeczytał, musi przyjść do przekonania, że urząd gminny dzisiejszy nie ma żadnego zakresu działania samoistnego, on ma tylko czuwać i dozorować, ale zresztą ze wszystkim i zawsze ma się odnosić do urzędu powiatowego.

Według wniosku większości komisji zaś ma wstąpić reprezentacya gminna w zupełną objętość zakresu działania, jaki ustawa z r. 1862. dla gmin postanawia, t. j. zakresu tego samego, jaki mniejszość komisji gminie przekazuje, z tą różnicą, że mniejszość komisji ten zakres zachować chce tylko dla gminy zbiorowej, a raczej dla owego nad kilku gromadami ustanowić się mającego organu administracyjno-policyjnego. — podczas gdy większość komisji cały zakres działania, ustawą z r. 1862. normowany, nadaje w zupełności gminie dzisiejszej, rzeczywiście istniejącej.

Jeżeli mniejszość komisji dalej utrzymuje, że organizacya gmin na podstawie projektu większości byłaby tylko ustaleniem nadal wszechwładzy biurokracyi, to podobny argument można uważać tylko jako już zużyte straszidło, któremu brak wszelkiej słusznej i sprawiedliwej podstawy.

Wszak przy uchwalaniu ustawy zasadniczej z r. 1862. w Radzie Państwa słyszeliśmy, że i tam właśnie kierującą i jednomyślną zasadą było, aby stanowczo wyłamać gminy z pod wpływu biurokracyi, a dziś urządzenie gminy właśnie we-

dług tej samej wspomnianej ustawy, miałyby służyć do ustalenia owej wszechwładzy? Kto zgłębił projekt większości komisji, ten musiał przyjść do przekonania, że zetknięcie władz rządowych z gminami ogranicza się do rozmiarów ze stanowiska państwowego tylko koniecznością wskazanych, a wpływ władzy rządowej na sprawy gminne ogranicza się w ogólności tylko na nadzór, żeby gminy zakresu swego działania nie przekraczały i przeciw ustawom istniejącym nie działały.

Zaden Rząd w świecie takiego wpływu zrzec się nie może, a i mniejszość komisji sama ten wpływ w swoim projekcie bezprzecznie i niezmiennie co do gmin zbiorowych przyjmuje. Niewłaściwego zatem wpływu władz rządowych na działalność gminy obawiać się nie należy, a to tem mniej im więcej reprezentacya powiatowa czynności swe w ustawie wskazane wypełniać będzie; czegoby się zaś właśnie przy urządzeniu gminy zbiorowej obawiać należało, to tego, że w miejsce stanowczo usuniętej wszechwładzy c. k. biórokracyi wstąpiłaby wszechwładza biórokracyi innej, autonomicznemu rozwojowi gmin mniej sprzyjającej. (Brawa.)

W których to krajach niepodlegających uciśkowi biórokracyi mają istnieć te same urządzenia gminne, jakie mniejszość komisji proponuje, to ze sprawozdania dowiedzieć się nie można. Jeżeli ale podobne gminy gdzie istnieją, tam też z pewnością o samodzielności i o samorządzie gminy jako takiej i zakresie działania takim, jaki ustawą z r. 1862. dla gmin jest normowany, nawet mowy być nie może. Jest tam tylko urządzenie administracyjno-policyjne i podział kraju temu urządzeniu odpowiedny.

W obec ustawy z 5. Marca r. 1862. i w obec pojęcia czystego o samorządzie gminy, okazuje się więc urządzenie gminy na podstawie wniosku mniejszości nie zgodnem z najwyższą zasadą prawa i wolności, i jako nieusprawiedliwiony gwałt i przymus, a jeżeli sprawozdanie mniejszości komisji takie ograniczenie tem usprawiedliwić usiłuje, że za gwałt i przymus nie mogą uchodzić te ograniczenia wolności i samodzielności, które z ustawy według projektu mniejszości wydać się mającej wypływają, to na tomogę odpowiedzieć, że św. p. cenzura druku i poddaństwo także na ustawach się opierały. (Brawo.)

Nareszcie też przepomnieć nie można, że przeprowadzenie urządzenia gmin na podstawie wniosku mniejszości w kraju naszym przy stosunkach ogólnie wiadomych bez użycia środków nad-

zwyczajnych byłoby niewykonalnem, i jakżeby to się dało pogodzić, aby urządzenie gminy na zasadzie jej samodzielności i autonomii wprowadzać środkami przymusowemi?

Jeżeli w razach danych połączenie gmin do wspólnego zawiadywania w sprawach zakresu poruczonego okaże się potrzebnym, a z drugiej strony, jeżeli gminy takie połączenie w zakresie ich własnym uznają za stosowne i pożądane, to środki dostateczne do osiągnięcia tego celu dają paragrafy 95., 96. i 97. wniosku większości.

Ze stanowiska rządowego muszę więc stanowczo oświadczyć się przeciw wnioskowi, połączenie gmin przymusowe z góry orzekającemu, ponieważ taki wniosek stoi w sprzeczności tak z ustawą zasadniczą z 5. Marca 1862., jak z pojęciem prawdziwej autonomii i samodzielności gminy, jako też nareszcie i z ustawą o przynależności z dnia 3. Grudnia 1863. r., do której się projekt mniejszości również odnosi, z którą jednak ten projekt pogodzić się w żaden sposób nie da, ponieważ ustawa wspomniana nie zna takiej różnicy między gminą całą a pojedynczemi jej integralnemi częściami, jaką różnicę stanowi projekt mniejszości między gminą a gromadą, — a postanowienia owej ustawy co do obszarów dworskich do gminy zbiorowej zastosowane być nie mogą. — Z tych to więc wszystkich powodów, moi Panowie, pozwalam sobie w interesie kraju równie jak w interesie Rządu zalecić nieprzyjęcie wniosku mniejszości, a proszę o uwzględnienie i przyjęcie wniosku większości komisji co do projektowanych ustaw o gminie i o obszarach dworskich. (Brawa.)

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Sprawozdawca poseł Zbyszewski. Nie będę odpowiadał Panom pojedynczo na ich zarzuty oddzielne, podzielię tylko tak, jak mojem zdaniem podzielone być powinny. Zarzuty, które tu dzisiaj słyszeliśmy przeciwko gminie właściwej, a błędnie dotąd gminą zbiorową nazwanej, otoż zarzuty te dzielą się na dwie części, jedne zarzuty tyczą się rzeczy samej, to jest zasady, drugie tyczą się tylko użyteczności.

Co do zasady, moi Panowie, słyszeliśmy tylko jeden zarzut, tylko jeden, — a ten nam postawił p. Skrzyński. Łączy się z tym zarzutem pana Skrzyńskiego jeden zarzut pana Komisarza rządowego. Pan Skrzyński nam powiedział, że gmina nie jest tą społecznością, jak my ją postavili, która powinna wypełniać nie tylko wewnętrzny zarząd, ale powinna także wykonywać cele admini-

stracy państwowej. Pan Skrzyński powiedział nam, że gmina jest to stowarzyszenie ludzi, ku dopełnieniu swoich własnych wewnętrznych interesów. Wykluczył więc wyższe pojęcie gminy. Otoż moi Panowie, taką społecznością ku wypełnieniu własnych interesów jest rzeczywiście nasza gromada. I tej samoistności my gromadzie zupełnie nie odejmujemy, i jak zaraz udowodnię, więcej jej nadajemy praw, jak dotychczas miała. Niechcę Panów nużyć, ażeby wam miał tutaj przytaczać definicje teoretyczne gminy, przy tem usposobieniu Wysokiej Izby na nic by się nie przydało. Wszelako pominąć nie mogę czynionych nam zarzutów, i dla tego na niektóre odpowiedzieć muszę.

Jednym z najgłówniejszych był ten, że my naruszamy swobodę, co podniósł nietylko x. Giniiewicz, ale podniósł i pan Zyblikiewicz, x. Guszalewicz, a nareszcie podniósł i pan Stocki; nareszcie w słowach dopiero co usłyszanych od p. Komisarza rządowego, podniósł i Rząd ten zarzut. Ależ Panowie, cóż stoi w §. 96. projektu owej większości? Jeżeli te gminy nie będą miały dostatecznych sił do wypełnienia praw i obowiązków przekazanego zakresu działania, cóż się ma stać w skutek tego paragrafu? Oto kazano je łączyć. Cóż my żądamy? Wszak i my więcej nie żądamy, tylko kategorycznie powiadamy: wy gromady nie macie dość siły do wypełnienia wszystkich praw i obowiązków, — tylko że my warując przy łączeniu ustawę krajową, chcemy postąpić ostrożnie i oględnie; tam zaś według §. 96. kto będzie łączył? Urzęda becyrkowe. Nam więc nie można zarzucić, że my niesiemy niewolę, my tutaj gromadę zupełnie zostawiamy tak jak była. Dotąd, jak Panowie wiecie, gromada sama nie miała prawa żadnego, wójt był zastępcą gromady, lecz i ten wójt rzeczywiście nie miał żadnego prawa, bo był po prostu służą urzędu, inaczej być nie mogło. My zostawiamy gromadzie wybór wójta wolny, zostawiamy zarząd majątku wolny, my jednym słowem, czyli raczej nasza gmina nie miesza się zupełnie do gromady. Nie jest tak jak pan Komisarz rządowy przedtawił, że my niszczyliśmy jej autonomię, której gromada nie miała; my się nie wdajemy zupełnie do wewnętrznego zarządu gromady, i jeżeli dajemy wpływ gminie, to tylko o tyle, o ile go sama gromada żąda.

Powiedziano nam, że nie może być połączenia, bo nie ma zgody między członkami pojedynczymi. Panowie! ja zwracam uwagę waszą na te słowa, które wczorajszego dnia hrabia Potocki wyrzekł: „Spróbujmy, a wtenczas będziemy wi-

dzieli czy się nie pogodzą.“ Powiedział nam pan Skrzyński, że jest wadliwość wielka w przeprowadzeniu. Trechę zastanowić by się trzeba nad tem. Czy pozwolicie Panowie, aby jeżeli według wniosku większości przyjdzie wypadek konieczności połączenia gmin, aby łączył takowe becyrk?

Czyż nie lepiej, ażeby tak jak mniejszość proponuje każda gmina wybrała sobie swego delegowanego, ażeby ten zasiadał w komisji, ażeby oprócz tego dwór wybierał sobie swego reprezentanta a miasta swoich, aby się to działo pod przewodnictwem Rządu, i jeżeli ta komisja w czemkolwiekby się pomyliła, ażeby była złożona komisja krajowa z ludzi wyżej postawionych, t. j. z Wydziału krajowego i z najwyższych magistratur, pod przewodnictwem Naczelnika krajowego. Czyż nie lepiej, aby takie komisje się zastanawiały nad połączeniem, aniżeli aby podług zdania większości komisji połączenie to przeprowadzane było przez powiat? Powiedziano nam tutaj, że właścicieli więksi nie chcą połączenia. Zapewne nie chcą połączenia, ale nie chcą go w gromadzie, nie zaś w gminie. Jest to zupełnie co innego, i tych dwóch zdań ze sobą łączyć nie można. Powiedziano nam również, że nie utrzymamy sankcyi. Zapewne jeżeli Panowie sędzicie, że projekt większości jest dostateczny do organizowania społeczeństwa w kraju, szczęście Wam Boże, i otrzymajcie dlań sankcję. (Głosy: Tak jest).

Powiadają nam dalej, że nam pozostaną paragrafy większości względem łączenia gmin.

Otóż tu Panowie zastanówcie się. Jeżeli przypadkiem znajdzie się gmina, która się połączy z drugą, a obok nich inna gmina, która nie może sama istnieć i nie ma się z kim łączyć, któż wie co wtenczas będzie? Jeżeli Panowie powiecie: muszą się inni z nią łączyć, tobym odpowiedział: nie, — nie koniecznie muszą się łączyć, bo mają prawo do tego, że nie muszą, ale przecież każda powinna dopełniać obowiązku.

Otóż te dwie będą stale złączone, a ta trzecia nieboga będzie na boku stała; cóż potem zrobicie Panowie? Przeciwnie, jeżeli w porządku przeprowadzicie całe to połączenie. będziecie wiedzieć kto do kogo należy. Powiedziano nam tutaj, że w innych krajach nie dają do połączenia. Z tym zarzutem łączy się zarzut p. Komisarza rządowego, że łączenie gmin w tamtych krajach na katastrze się opiera.

Może być że w Galicyi tak jest, iż gmin katastralnych jest tyle ile rzeczywistych, o tem nie mam dostatecznych wiadomości, ale w innych kra-

jach tak być nie mogło, bo gdyby katastralna gmina była tak wielka jak gromada rustykalna, toby się nie dzielono teraz.

Już sam skutek pokazuje, że co innego musiały być owe gminy katastralne, jak dawniejsze gromady, bo inaczejby nie można przypuszczać żądania obecnego podziału. Zresztą jakiegokolwiek były te gminy katastralne, to mamy prawo domagać się, żeby u nas w Galicyi na tej samej podstawie organizacja gminy była przeprowadzoną jak w innych krajach koronnych. W innych krajach koronnych nie powiedziano, że gromada jest gminą a dwór obszarem dworskim. W innych krajach kor. powiedziano, że gmina jest jednostką państwową, na tem oparte w innych krajach prawa gminne, i nawet ustawa z r. 1862 powiada, że każda nieruchomości należąc musi do związku gminy, gdyż przeciwnie u nas Rząd traktuje rzecz tak, że u nas gromada jest gminą, a dwór stoi obok niej.

Nareszcie, moi Panowie, cóż jest za zgodność między pojęciem przedłożenia rządowego a przedłożenia większości. Przedłożenie rządowe mówi w §. 5. w tym względzie (czyta): „każda nieruchomości należąc musi do związku pewnej gminy miejscowej. Wyjątek stanowią — 2. Obszary dworskie.“ Otóż tu jest wielka niestosowność. Większość widząc tę niestosowność, która jest określona w przedłożeniu rządowem co do obszarów, tak dalece od pojęcia rządowego odejść musiała, iż w §. 5. powiada (czyta): „Stosunki obszarów dworskich określone są ustawą.“ A to nie jest marną rzeczą, że tak musiała większość odejść od przedłożenia rządowego. Jest to pojęcie zasadnicze, bo przedłożenie rządowe nie było bynajmniej stosowne i odpowiednie do naszych stosunków i praw gminnych.

Powiadają nam także, że gminy dotąd wypełniały wszystkie prawa; wszystkie obowiązki. Zapewne, jeżeli one dobrze wypełniały je, to i nadal wypełniać będą; ale nacóż te krzyki w kraju, jeżeli dobrze wypełniają? Trzeba było zostawić je przy tem dobrem urządzeniu.

Co do zarzutów przez p. Komisarza rządowego wniesionych, to mogę tylko tyle powiedzieć, że podług mego przekonania wnioski mniejszości bynajmniej nie sprzeciwia się prawu o przynależności. W paragrafie 3cim i 4tym, dalej w §. 19. i w przedostatnim rozdziale tego prawa znajduje bardzo dostateczne przepisy, jak na wypadek, jeżeliby ktoś należał do obszarów dworskich lub jakiej części gminy, Rząd ma się zachować przy nadaniu przynależności.

Te przepisy tak są jasne, że nie można z nich wydedukować, iż zdanie mniejszości komisji sprzeciwia się prawu o przynależności. Moi Panowie! do tego co dotąd mieliśmy przyjemność panom przedstawić, jestem obowiązany dodać i to, że nie tylko mniejszość komisji, ale i wiele głosów z kraju domagało się podobnież gmin zbiorowych, jak takowe mniejszość proponuje. Tu jest kilka petycyj, których bez pozwolenia Izby odczytywać nie mogę, lecz treść ich podam.

1. Właściciele obwodu jasielskiego proszą o gminę zbiorową; podpisów jak Panowie widzicie, jest półtrzenie stronnicy.

2. Właściciele obwodu przemyskiego upraszają również o gminę zbiorową, petycja również opatrzona wieloma podpisami.

3. Właściciele większych posiadłości w obwodzie rzeszowskim i tarnowskim również o to proszą.

4. Tutaj macie Panowie petycje gmin Niepołomic i Podłęża, które także życzą sobie gminy zbiorowej.

Myśl zatem, jaką mniejszość Panom przedstawiła, nie musi być tak złą, tak niepraktyczną, jak się to przynajmniej niektórym członkom szanownego Zgromadzenia zdawać może.

Co do pojęcia gminy, w rozbiór tego jak powiedziałem dalej zapuszczać się nie będę, oprę się tylko na krótkich słowach, któremi wyraził się prawodawca w prawach, które dotąd nie są zniesione, które nadto artykułem 1szym ustawy z roku 1862. są zatwierdzone, t. j. że wolna gmina jest podwaliną wolnego Państwa, że każda nieruchomości powinna należąc, a zatem musi być w gminie, i że gmina, która nie posiada dostatecznych środków do wykonywania praw i obowiązków, z zakresu przekazanego wypływających, połączoną być powinna.

Tutaj moi Panowie ze strony Rządu, nie ubliżając naturalnie osobie p. Komisarza rządowego, była wypowiedziana myśl, że te gminy pojedyncze, t. j. gromady, może nie będą mogły dopełniać swoich obowiązków; otóż z tego przyznania wypływa, że Rząd wiedział, że Rząd wie — iż tylko gmina zbiorowa będzie się mogła oprzeć naciskowi biurokracji. Bo nie łudźcie się Panowie, choć będzie mniej urzędów, mniej becyrków, to mniej urzędników nie będzie. Ci co są, pomieścić się muszą. My stworzymy gminy, wszakże i tam w każdej będzie jakiś urzędnik, a wszakże i my przyjmujemy co do prawa materialnego zupełnie to samo co większość komisji,

wszakże my nie tworzymy żadnych innych ciał organicznych w gminie, tylko takie same jak i większość komisji. Zkądże to dla mniejszości, ci sami ludzie mają być urzędnikami, a dla większości reprezentantami gminy, gdy w obydwóch na tych samych podstawach będą wybierani? Ja nie widzę dlaczego by propozycja naszej mniejszości miała stwarzać jakąś biurokrację a propozycja większości nie. Utworzy się biurokracja czy tak, czy tak, bo ci ludzie muszą się gdzieś pomieścić, ale pojedyncze gromady nie znajdują sił dostatecznych do odparcia nacisku, i istotnie Rząd tam będzie jak dotąd rządził gromadą samowładnie. Na tem kończę i proszę o przyjęcie wniosku mniejszości.

Posel Kozłowski. Proszę o głos dla sprostowania faktu. Petycję do mnie adresowaną od obywateli z obwodu rzeszowskiego i tarnowskiego pochodzącą, przez p. sprawozdawcę powołaną, ja wniosłem do Wys. Izby — czuję się obowiązany sprostować, że jest właśnie przeciwną połączeniu gmin zbiorowych w drodze ustawy i że żąda wyłączenia obszarów dworskich; wyraźny jest w petycji nacisk na to, ażeby w zasadzie nie łączyć gmin zbiorowych.

Sprawozdawca mniejszości p. Zbyszewski. Proszę xięcia Marszałka kazać odczytać tę petycję dla przekonania — to jest zarzut cokolwiek za ostry, niech Izba sama osądzi.

Sekretarz hr. Ludwik Wodziecki (czyta):

„Wielmożny Panie! Doszło do wiadomości niżej podpisanych właścicieli dóbr, że tak w Wys. Sejmie, jakoteż w komisji wysadzonej do ułożenia ustawy gminnej, rozpowszechnionem bywa twierdzenie, jakoby większość właścicieli dóbr w obwodach zachodnich uznawała zasadę przymusowego połączenia obszarów dworskich z gromadami wiejskimi w jedną wspólną gminę, jako jedynie dzisiejszemu położeniu kraju i tamecznym stosunkom odpowiednią.

Znając stosunki obwodów zachodnich, jak i kraju w ogóle, pozwalamy sobie zabrać głos w sprawie tak blisko nas obchodzącej, a żyjąc na wsi w codziennych stosunkach z gminą wiejską, z ludem i pośród ludu, śmiało utrzymywać możemy, iż zdanie nasze powyższemu twierdzeniu wręcz przeciwne, przez przeważną liczbę obywateli w obwodach zachodnich zamieszkałych dzielone, opiera się nie na teoretycznym poglądzie, lecz na przekonaniu w praktyce życia i doświadczeniu nabytem.

Nie przesądzając zatem, jaki obrót weźmie urządzenie gmin w dalszym lat przebiegu, dziś jednak mając na względzie istniejące stosunki, jedynie taką ustawę gminną jako dla dobra kraju i rozwoju społecznego odpowiednią uznawać możemy, której zasady pozostawia zupełną wolność, ażeby obszar dworski albo jak dotąd sam w sobie osobną tworzył gminę, albo też w miarę, jak tego położenie i stosunki pojedynczych obywateli wymagać będą (jednakże nigdy bez ich woli i ządania) tylko w gminę zbiorową mógł być połączonym.

Wiedząc, iż Wielmożny Pan dzielisz nasz sposób zapatrowania się w tej sprawie, prosimy byś ją przy każdej sposobności bronił i wszelkich starań dołożyć zechciał, ażeby w sposób dla dobra kraju i obywateli odpowiedni załatwioną została.

Upraszamy zarazem Wielmożnego Pana, byś pismo niniejsze, w razie zachodzącej potrzeby Wys. Sejmowi, jako petycję od nas pochodzącą, do uwzględnienia przedłożył.

(Po odczytaniu głosu: Kto podpisał petycję?)

Sekretarz hr. Ludwik Wodziecki (czyta):

„Adam xiążę Lubomirski, w. r.; Władysław hr. Rey, w. r.; Franciszek Doliński, właściciel dóbr Mrowli i Nockowy, w. r.; Kunegunda Białkowska, właścicielka Woliczki, w. r.; Leon Ścibor Ryłski, właściciel Nartu, w. r. i t. d., i t. d.

Marszałek. Sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca większości p. Krzeczunowicz. Najprzód muszę podnieść zarzut przez p. sprawozdawcę mniejszości dziś poruszony. Mówi on, iż we wniosku mniejszości, swoboda pojedynczych gromad nie jest naruszona, i że ją więcej narusza wniosek większości. We wniosku jednak większości cały zakres działalności ustawą z r. 1862. określony, dostaje się gminie teraźniejszej; wniosek mniejszości zaś zostawia teraźniejszym gminom czyli gromadom zarząd majątku, więcej nie, a zwierzchność gromadzka musi słuchać poleceń zwierzchności gminy. — Maie się zdaje, że trudno między temi swobodami nierozróżnić, która większa, a która mniejsza.

Pan sprawozdawca mniejszości powiada, iż jego wniosek dozwala łączenia w drodze ustawy, czyli raczej przez komisje obierane w powiecie; zarzuca zaś wnioskowi większości, jeżeli dobrze dośłyszałem, że ten wniosek w §. 96. na pewne wy-

padki dozwala połączenie gmin przez becyrki, t. j. przez urzędy powiatowe.

Lecz to jest mylne twierdzenie. Niech Panowie raczą odczytać §. 96., który powiada (czyta): „Gminy nieposiadające środków do wypełniania obowiązków, wypływających z poruczonego zakresu działania (§. 28.), mają być w tym celu na tak długo, jak długo ten stan trwa, drogą ustawy krajowej połączone z innymi gminami do tego samego politycznego powiatu należącymi.“

Więc nie urzędy, ale ustawa krajowa może podług projektu większości łączyć gminy, i to tylko w celu pełnienia zakresu działania poruczonego, i tylko w przypadkach pojedynczych, gdy potrzeba się okaże, w innych przypadkach mogą gminy łączyć się dobrowolnie.

W projekcie mniejszości zaś łączenie przymusowe wypowiedziane z góry, rozciąga się z wyjątkiem miast i miasteczek, na cały kraj, i rozciąga się także do własnego zakresu działania gminy.

Nie mogę zataić, iż także miałem obawy co do przekazania pojedynczym gminom zbyt wielkich ciężarów i przewidywałem trudności w spełnieniu tego wszystkiego, co gminie nowa ustawa przyznaje. Jednakże sądziłem, iż późniejsze doświadczenia lepiej nas o tem objaśnią i wskażą, gdzie i jakiego szukać lekarstwa. Odwołuję się na myśl podaną dziś przez jednego z posłów na jego propozycją o sądach pokoju. Słyszałem, iż Rząd przygotowuje projekty do ustaw o takich sądach. Może właśnie zaprowadzenie tych sądów, czyli sędziów pokoju, poda nam najlepszy środek do poprawienia wad w ustawie gminnej przeczuwanych.

Na tę sady będzie można w razie potrzeby przenieść władzę karania przestępstw przepisów policyi miejscowej. Na te sady będzie można przenieść także ważniejsze atrybucje policyi miejscowej, jeżeli wprzód uchyloną zostanie ustawa Państwa z 5. Marca 1862. podług której takie przeniesienie nastąpić nie może. I właśnie większość komisji wnosi, aby ta ustawa przestała u nas obowiązywać.

Jak wielkie ci członkowie, którzy popierają wniosek mniejszości, w gminie zbiorowej upatrują korzyści, mogliśmy się przekonać z tego cośmy słyszeli wczoraj z tej trybuny.

Szanowny sprawozdawca mniejszości odmawiał nam wymownie oplakany stan terażniejszy, zawistość wszystkich od urzędów i urzędników. Wskazywał niejako, iż temu zaradzić może gmina podług wniosku mniejszości utworzona, z kilku lub kilkunastu gromad złożona, jak my ją nazywamy: gmina zbiorowa.

Odzywał się sprawozdawca mniejszości do włościan: ile to czasu tracą na Amtstgach, ile znoszą kosztów komisji, ile pochłaniają pertraktacje konkurencyjne do dróg, kościołów, szkół; odzywał się do obywateli i właścicieli większych posiadłości, czy nie wiedzą, jak przez urzędników byli podejrzewani? czy który z nich pewny, że za swoje przekroczenia nie stoi wpisany w czarnych księgach? — odzywał się do obywateli miast, i zapytywał ich, czy nie wiedzą, jakie przeszkody w ich autonomii stawiały urzędy?

Lecz ja znowu zapytam, czy zbiorowa gmina przez mniejszość proponowana temu zaradzi? Czy koszta na pertraktacje o konkurencji drogowej i kościelnej i koszta komisyjne będą przy zbiorowej gminie mniejsze, i czy te koszta zbiorowa gmina usunie, czy podejrzewania i czarne księgi znikną, i czy nazwiska z czarnej księgi zbiorowa gmina wymaze? (wesołość w Izbie). Narzeczcie czy gmina zbiorowa potrzebna jest miastom do odzyskania pełnej autonomii, kiedy właśnie do miast ta gmina zbiorowa się nie stosuje, i kiedy i bez niej projekt większości komisji, autonomię miastom przyznaje, taką samą jak ją przyznaje projekt mniejszości. Różnica jest tylko w tem, że przy projekcie większości miasta mogą przyjść wkrótce do autonomii pożądaney, a nie przyjdą do niej przy projekcie mniejszości, który nie otrzyma najwyższej sankcyi.

Podniesiono dziś znowu zarzut o wydatkach zbyt wielkich, gdyby je pokrywać miała gmina pojedyncza, i łatwiejszych do pokrycia, jeżeli rozłożone będą na więcej gmin połączonych. Lecz projekt większości dozwala gminom łączyć się dobrowolnie do wspólnego ponoszenia wydatków. Od gmin samych zależeć będzie, czy zechcą ponosić te wydatki osobno, czy w zespoleniu z kilkoma innymi. Kilka gmin może wspólnie utrzymywać jednego pisarza, jeden areszt i. t. d., a jeżeli tego nie uczynią, będzie w tem ich wina i niech za to pokutują.

Dlaczego mniejszość komisji, która chce tworzyć gminę zbiorową, nie zważa, że przy jej projekcie pozostaną urzędy gromadzkie i przybędzie wspólny urząd gminy zbiorowej, czy przez to umniejszą się wydatki?

Słyszeliśmy dzisiaj jednego mowcę, ubolewającego niezmiernie, iż projekt większości komisji chce oderwać, chce oddzielić to co powinno być złączone, rozdzielić gromady od obszarów dworskich! Mnie się zdaje iż to tylko, co stanowi

całość, może być rozdzielone; faktem jednak jest, że gminy i obszary dworskie dziś obok siebie stoją i nie są połączone. Większość komisji nie pragnie więc nie odrywać, tylko chce pozostawić tak jak jest dzisiaj, i pozwolić aby gminy i obszary dworskie łączyły się, gdy same uznają tego potrzebę.

Słyszeliśmy zarzut, iż rozdział gmin od obszarów dworskich utrzymywać będzie w kraju naszym absolutyzm, bo jedni bezsilni będą brakiem inteligencji, drudzy bezsilni z braku sił fizycznych, więc nimi wedle upodobania będzie można rządzić i wedle zdania pojedynczych urzędów rozkazywać.

Nie pomoże jednak połączenie gmin z obszarami dworskimi, jeżeli tego połączenia podstawą nie będzie wzajemne zaufanie, od innych okoliczności zawiste; zaufania tego nie sprówadzi łączenie przymusowe. Absolutyzm urzędów niższych, jeżeli władze wyższe na to dozwolą (a miejmy nadzieję że nie dozwolą), trwać będzie tak długo, jak długo większa oświata nie przejdzie w masę ludu.

W początkach będą gminy takie, u których nowa ustawa będzie miała tyle znaczenia jak owa niebieska książeczka, zawierająca ustawę gminną z 1856. roku; będzie ją gmina przechowywać w swojej szafie lub skrzyni, lecz tylko dopóty, dopóki nie znajdzie ludzi, którzy ją przeczytają i zrozumieją. Powoli tylko przyjdą gminy do tego poczucia, że niemi niemożna rządzić wedle upodobania.

Jesteśmy dziś na drodze postępu; ustawa daje gminom prawa samorządu, a rozpowszechnienie poznania tych praw przyspieszone będzie przez to, że gmina mieć będzie także drugą inteligentniejszą autonomiczną władzę, nie bardzo od niej oddaloną, która będzie ją umiała pouczać! Tą władzą będzie reprezentacja powiatowa, która, jak to bardzo słusznie p. Zybkiewicz powiedział, daleko łatwiej przyprowadzi połączenie właścicieli większych z gminami, niż proponowane przez mniejszość gminy zbiorowe.

Reprezentacje powiatowe, projektowane przez Rząd, teraz osiągnąć możemy, i byłby to prawdziwy fatalizm, gdyby w chwili, kiedy nam rzecz dobrą ofiarują, gdybyśmy właśnie w tej chwili, tak jak w wielu bardzo ważnych chwilach, powiedzieli: nie chcemy tego co dają, chociaż to lepsze niż stan teraźniejszy, lecz chcemy co innego, — chcemy to czego osiągnąć nie możemy.

Jeżeli dla proponowanej przez mniejszość gminy zbiorowej mamy narazić na szwank lub od-

roczyć do niepewnej przyszłości zaprowadzenie reprezentacji powiatowej, instytucji pożytecznej i w tyłu krajach istniejącej, zastanowmy się, azali owa gmina zbiorowa jest istotnie tak praktyczną, tak stosowną i potrzebną? Gdzie są tej praktyczności i stosowności przykłady i dowody?

Sprawozdanie mniejszości komisji wspomina o innych krajach, nie podlegających uciskowi biurokratycznemu, lecz nie przytacza żadnego kraju, mającego instytucję gminy zbiorowej.

Mnie jest znany przykład Francji, gdzie w roku 1789. przyznano pojedynczym gminom odrębną indywidualność. W kilka lat później, ile pomnę roku IIIgo rewolucyjnego (1795), odebrano gminom indywidualność, i utworzono gminy zbiorowe (municipalités collectives). Ale kto to uczynił? Oto absolutna rewolucyjna władza do tego je przymusiła (poruszenie ogólne). Gdy jednak wracać zaczął porządek społeczny, przywrócono nazad indywidualność gminom w roku 1800.

Przytaczano w naszej komisji, przy dyskusji nad tym przedmiotem, także przykład Prus, gdzie miały być gminy zbiorowe. Przykład Prus, mających uznaną powszechnie dobrą administrację, miał swoją wagę, i na chwilę nawet zachwiał mojem przekonaniem. Starłem się więc bliższe mieć o tej instytucji w Prusach wiadomości. Docierając do źródła, dowiedziałem się, że ustawa, która miała wprowadzić organizację podobną do gmin zbiorowych, była w Prusach wydana, lecz skończyło się na wydaniu jej. Nie wykonano tej ustawy, a w parę lat po wydaniu zniesiono ją nawet, bo ta właśnie wzorowa administracja pruska poznała, że ustawa ta nie jest dobra i nie jest do wykonania.

Zostały więc nareszcie, ile mi wiadomo, przykład samej tylko Rosji, gdzie kilka gromad razem z większemi posiadłościami stanowią jedną gminę (wesołość). Lecz tam cała wołość i wszyscy co ją składają pod jednym stoją absolutyzmem; spodziewam się, że stamtąd przykładu brać nie zechcemy. (Brawo — Wesołość).

Bez przykładów i dowodów praktycznych o stosowności gminy zbiorowej mielizbyśmy, uchwalając ją, narażać się na pierwsze w tej mierze doświadczenia, zwykle drogo okupywane? Nadto wiemy, że taka uchwała nie otrzyma najwyższej sankcji. Mielizbyśmy więc, opierając się przy takiej uchwale, usuwać lub odraczać naszą organizację gmin i reprezentacji powiatowych, i wszelkie korzyści, jakie nam z tej organizacji dostać się mogą w udziale?

Sprawozdanie większości komisji przedstawiło Wys. Izbie te korzyści. Nie są one do zapoznania, i spodziewam się, że wielu nawet z członków tej Izby, popierających utworzenie gminy zbiorowej, tych korzyści także nie zapoznaje. Te jednak korzyści wszystkie byłyby usunięte, gdybyśmy zawotowali ustawę z gminą zbiorową, która podług teraźniejszego stanu rzeczy nie może otrzymać sankcyi, bo sprzeciwia się obowiązującej dotąd ustawie Państwa z d. 5. Marca 1862. Nie możemy czynić zarzutu teraźniejszemu Rządowi, iż tę ustawę uważa jako obowiązującą w kraju naszym. Ta ustawa może kiedyś przestać u nas obowiązywać, ale dziś jeszcze nawet nie wiadomo, jakim sposobem ona będzie mogła być uchyloną. Dziś może jeszcze sam Rząd nie wie, czy będzie jaki nowy „engerer Reichsrat“ i jakie będą jego atrybucye, i może nie wie, czy w mającym się ukształcić nowym ustroju Państwa, Sejm krajowy sam będzie miał prawo uchylać uchylene podobnych ustaw, jak ustawa Państwa z d. 5. Marca 1862. r.

Jeszcze raz ośmielam się przedstawić Wys. Izbie, ażali możemy usuwać lub odraczać organizację gmin i reprezentacji powiatowych, w kraju potrzebną i tyle korzyści przynieść mogącą, jedynie dla tego, ażeby zawotować przymusowe utworzenie gmin zbiorowych, o których stosowności i praktyczności nikt z nas nie może mieć, mojem zdaniem, sumiennego przekonania, bo nikt nie okazał nam przykładów istnienia i praktycznych korzyści takiej instytucji.

Ideą tylko jest projekt tej instytucji, który nie ma w rzeczywistości podstawy, i nie może przytoczyć za sobą żadnego przykładu w cywilizowanej Europie. (Brawa.) Odłóżmy więc podobne myśli i projekty do przyszłych doświadczeń. Jeżeli myśl jest praktyczna i zdrowa, nie powiuno nam braknąć na doświadczeniach w kraju naszym, po zaprowadzeniu ustawy gminnej podług projektu większości komisji. Albowiem projekt ten pozwala bez ograniczenia, aby gminy i obszary dworskie łączyły się z sobą dobrowolnie dla wspólnego zawiadywania czy to wszystkimi, czy niektórymi sprawami, w ich zakres wchodzącemi, i aby umiały się co do sposobu tego zawiadywania (§. 95.)

Niechże więc szanowni Członkowie, którzy popierali wnioski mniejszości komisji, t. j. projekt gminy zbiorowej, starają się o dozwolone takich instytucji utworzenie dobrowolne, a gdy na przykładach zobaczymy, iż te instytucye są dobre, praktyczne, korzyści przynoszące, wtedy spodziewam się, iż nawet dobrowolnie po całym kraju pójdziemy za ich przykładem, a może zawotujemy ustawę dla lepszego tej instytucji uregulowania. Dziś jednak, gdy nam stawiają tylko ideę, gdy nam niczem dowieść nie mogą, iż ta idea w praktyce jest dobrą, niech nam wolno będzie obstawać przy naszych dotychczasowych projektach, które Wys. Izbie do uchwalenia polecamy (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania.

Głosy. Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Gdyby była wątpliwość, to będziemy imiennie głosować. Kto jest za wnioskiem mniejszości raczy wstać, (Mniejszość.) Jest mniejszość, nie ma żadnej wątpliwości; więc wniosek mniejszości upadł. — Przyszłe posiedzenie będzie w Poniedziałek o godz. 10tej; na porządku dziennym rozprawa specjalna nad ustawą gminną.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos. Jest rzecz bardzo nagła, t. j. sprawozdanie komisji budżetowej o wydatkach na podwoły, toby trzeba....

Marszałek. To możemy załatwić na poniedziałkowym posiedzeniu popołudniowym, bo nie chciałbym przerywać debaty nad ustawą gminną.

Posel Zyblikiewicz. Jest ono bardzo krótkie, i nie wiele by nam czasu zabrało, lepiejby więc było jeszcze położyć na rannym porządku dziennym, a nie wieczór. (Gwar — głosy: zaraz dzisiaj! inne głosy: w Poniedziałek!)

Marszałek. Czy Wysoka Izba chce zacząć od tego w Poniedziałek?

Głosy. Dobrze, dobrze!

Marszałek. Więc na porządku dziennym w Poniedziałek będzie najprzód sprawozdanie komisji budżetowej, o usunięciu rubryki wydatków na podwoły z budżetu krajowego, a potem rozprawa specjalna nad ustawą gminną.

Posiedzenie zamknięte,

(Koniec posiedzenia o 1/2 4 godz. z południa.)

